

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 4 (598)
23 STYCZNIA 1972 R.

CASA LOCARNO ●
RELIGIA LUDÓW MEZO-
POTAMII ●

CENA 2 ZŁ



**z listu
św. Pawła
Apostoła
do Rzymian
(12, 16 – 21)**

Bracia: Nie uważajcie siebie samych za mądrych. Nikomu złem za zło nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe i o ile od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie hrońcie samych siebie, najmilsi, ale pozostawcie to gniewowi (Bożemu), napisane jest bowiem: *Moja jest pomsta i ja odpłacę* — mówi Pan. Ale jeśli twój nieprzyjaciel cię uderzył, nie odpłać mu, ale podaj mu miejsce: tak czyniąc, według przepowiedni: *nie zwyciężysz złu, ale złu dobrem zwyciężysz*.

**wg św.
Mateusza
(8, 1 – 13)**

Onego czasu: Gdy Jezus zstąpił z góry, szły za Nim rzesze wielkie. I oto trędowny przyszedłszy poklonił Mu się mówiąc: *Panie, jeśli chcesz możesz mnie oczyścić*. A Jezus, wyciągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: *Chce, bądź oczyszczony*. I natychmiast oczyszczony był przed Jego. I rzekł mu Jezus: *Racz, ahyś nikomu nie mówil, ale idź, ukaz się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im*. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: *Panie, sługa mój leży w domu paraliżem sknięty i wlece się męczy*. I rzekł mu Jezus: *Ja przyjdę i uzdrawię go*. A odpowiadając setnik, rzekł: *Panie, nie jestem godzien, ahyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój*. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postanowionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię, idź, a idzie, a drugiemu: *czynień to, a czyni*. A Jezus usłyszawszy to, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: *Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu*. A powiedział wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będziecie płakać i zgrzytać zębami. I rzekł Jezus setnikowi: *Idź, a jakoś uwierzył, niechaj ci się stanie*. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

NAWRÓCENIE SZAWŁA

(Dz. Ap. 9, 1 — 31)



KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

WIARA

„Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu”

(Mt. 8, 10)

Pomimo, iż Naród Wybrany miał wszelkie dane ku temu, by uwierzyć Jezusowi i w Jezusa, nie uwierzył. Posiadał objawienie, patriarchów, Prawo Mojżeszowe, proroków, świątynię, ofiary i kult. Żywo miał w pamięci obietnice przyjścia Mesjasza. Lecz gdy wypełniły się proroctwa, gdy Mesjasz przyszedł do swoich, „swoi Go nie przyjęli” (J. 1, 11). Na ich oczach nauczał, czynił znaki i cuda wielkie. A jednak nie uwierzyli Mu. Izrael oczekiwał bowiem takiego Mesjasza, który uwolniłby go od panowania Rzymian, który przywróciłby Izraelowi dawną świętość i potęgę, który zapewniłby obfitość dóbr ziemskich i doczesny dobrobyt. Przy takim nastawieniu i rozumieniu roli, jaką według nich miał spełnić obiecany Mesjasz, przy nastawieniu na doczesność, na to, co chwilowe i doczesne, przemijające, zatracono zrozumienie tego, co wieczne i Boże. Pomimo wszystkich proroków i ksiąg świętych.

Jakim zaskoczeniem na tym tle było wystąpienie rzymskiego setnika, jego wielka i prosta wiara. Nie znał Pism, ani proroków. A jednak wierzy. Wierzy, że Jezus ma moc uzdrowić jego sługę i to z oddali. Wystarczy tylko Jego jedno słowo, jeden akt Jego woli. Dostrzega też swoją niemoc, swoją słabość, swoją niegodność. „Panie, nie jestem godzien, ahyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Mt. 8, 8).

Podziwiał wiarę setnika Jezus: „Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu”. My także podziwiamy wiarę setnika rzymskiego, poganina, podziwiamy tajemnicze działanie łaski. Otrzymał ją setnik, bo był pokornym, bo zaufał Jezusowi w prostocie swego serca całkowicie i bez reszty. A Izrael? — Mądrzy, doktorowie ludu, uczeni w Piśmie, ufają i chępią się swą ludzką wiedzą. Dla nich też zostaje Jezus w ukryciu. Nie widzą go, choć patrzą na Jego cuda. Nie słyszą, choć byli tak często w gronie słuchających Go. Przeszli obok Chrystusa, obok łaski. Dlatego Naród Wybrany zostaje odrzucony, odepchnięty. Jego miejsce zajmą ci, którzy „przyjdą ze Wschodu i z Zachodu”, oni też „zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim”. (Mt. 8, 11).

Tymi ze Wschodu i z Zachodu jesteście my. My w Niego uwierzyliśmy. Uwierzyliśmy dzięki Jego łasce, której nam udzielił. Stąd nasza wiara nie jest naszą zasługą, lecz jest darem Bożym, przez który staliśmy się synami Bożymi. Gdyż „tym wszystkim, którzy uwierzyli, dał moc, aby się stali synami Bożymi: tym, którzy wierzą w imię Jego”. (J. 1, 12).

Wiara uczy nas, iż Bóg jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi. Dlatego i stosunek nasz, stosunek człowieka wiary do Boga, może i powinien być zawsze stosunkiem dziecka do Ojca. Nasza wiara ma być podobna do wiary setnika rzymskiego.

Przyjrzyjmy się uważnie dziecku. Jego jasne, czyste oczy uwewnętrzniają dwa uczucia nurtujące w głębi dziecięcej duszy: bezgraniczną ufność i miłość rodziców. Dziecko ufa, wie, że ojciec siłą swej prawicy osłoni je przed każdym grożącym niebezpieczeństwem. Przy ojcu czuje się takie bezpieczne. Z radością przytula się do swojej matki. Rodzicom powierza wszystkie swe troski i kłopoty, bo wie, że tylko oni mogą i potrafią je zrozumieć, dopomóc i doradzić. Dziecko kocha też swych rodziców bez zastrzeżeń, całą siłą i prostotą swego serca.

Taką wiarę dziecka posiadał ewangeliczny setnik. Dlatego otrzymał zapewnienie: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie”. (Mt. 8, 13).

O taką wiarę i my usilnie prosimy Zbawiciela. Zwłaszcza teraz, kiedy w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijańską łączymy się ze wszystkimi wierzącymi w Chrystusa i powtarzamy za modlitwą Arcykapłana: „Ojciec Święty, zachowaj ich w imię Twoje, które mi dałeś, aby stanowili jedno tak jak My... Ja proszę... aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał. I także chwałę, którą mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy... Aby tak zespolili się w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak mnie umiłowałeś”. (J. 17, 11—23).

Fundamentem jedności jest wiara w Chrystusa. Jeżeli więc pragniemy wszyscy zrozumieć ducha modlitwy Chrystusa i żyć nim, winniśmy przede wszystkim zabiegać o wzrost łaski wiary.

Pospieszając w Tygodniu Modlitw do świątyni Bożych poszczególnych Kościołów i modląc się u ołtarzy Głowy Kościoła Jezusa Chrystusa, prosimy: „Panie, przymnóż nam wiary i spraw, aby wszystkich w Ciebie wierzących, a przybyłych ze Wschodu i z Zachodu, zespałała jedna modlitwa, jedno błaganie, jedna nadzieja w miłości i niezmałonej radości”.

RODZINY
WYZNANIOWE
DYSKUTUJĄ
O PRZYSZŁYM
ZGROMADZENIU
OGÓLNYM ŚRK.

W Genewie odbyła się niedawno Konferencja Doroczna sekretarzy światowych związków wyznaniowych, pod przewodnictwem sekretarza generalnego Światowej Federacji Luteranckiej, dra Andre Appela. Przedstawiciele dwunastu międzynarodowych ugrupowań chrześcijańskich podkreślili konieczność intensywniejszej wymiany informacji i ściślejszego kontaktu między organizacjami kościelnymi a rodzinami wyznaniowymi.

Duża część dyskusji dotyczyła V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które ma odbyć się w 1975 r. w Indonezji. Światowa Rada Kościołów już od dłuższego czasu czyni starania o wciągnięcie rodzin wyznaniowych do przygotowania Zgromadzenia. Przedstawiciele rodzin wyznaniowych wyrazili pogląd, że w przyszłym Zgromadzeniu Ogólnym winna uczestniczyć większa, niż dotychczas, liczba młodzieży, laików i kobiet, jak i przedstawiciele różnych kierunków teologicznych.

DIALOG
RZYMSKOKATOLICKO-
PROTESTANCKI
O TEOLOGII
MAŁŻEŃSTWA

Komisja studyjna, złożona z teologów luteranckich, reformowanych i rzymskokatolickich podjęła ostatnio w Strassburgu dialog na temat „Teologii małżeństwa i problemu małżeństw mieszanych”. Za punkt wyjścia do dyskusji służyły materiały przygotowane wcześniej, poświęcone psychologicznym, socjologicznym, religijnym i teologicznym aspektom małżeństwa. W najbliższych trzech latach Komisja zajmie się sakramentalną istotą małżeństwa, problemem nierozzerwalności małżeństwa i ustaleniami kościelnymi w tej sprawie.

Komisja studyjna została powołana przez watykański Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan, Światową Federację Luterancką i Światowy Alians Reformowany.

W NIGERII
POWSTAŁ
ODDZIAŁ CHKP

Podczas dwudniowego spotkania w Ibadan ukonstytuował się niedawno Nigeryjski Oddział Regionalny Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. W uroczystości uczestniczył ks. Paweł S. Sokołowski, który przekazał pozdrowienia od prezydenta ChKP, metropolity Nikodema. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Sierra Leone. Li-

berii, Ghany i Nigerii. Sekretarzem został Canon H. Haruna.

KONFERENCJA
EUROPEJSKA
W SPRAWIE POMOCY
MIĘDZYKOŚCIELNEJ

Przyszłość i priorytety pomocy międzykościelnej w Europie mają być rozważane na konferencji regionalnej, która jesienią przyszłego roku zgromadzi przedstawiciele Kościołów Wschodu i Zachodu. Konferencja będzie zwołana wspólnie przez Komisję Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów i Konferencję Kościołów Europejskich. Podobne konferencje regionalne mają się odbyć w terminie późniejszym w innych częściach świata.

KOŚCIÓŁ
RZYMSKOKATOLICKI
PEŁNYM CZŁONKIEM
SZWEDZKIEJ RADY
EKUMENICZNEJ

Kościół Rzymskokatolicki został na początku 1972 roku pełnym członkiem Szwedzkiej Rady Ekumenicznej. Od 1967 r. był on — podobnie jak Kościół Prawosławny i Kościół Zielonoświątkowy — reprezentowany w tej Radzie przez stałego obserwatora. Podanie, w sprawie przyjęcia na pełnego członka, zostało przyjęte jednomyślnie.

BISKUP
BRAZYLIJSKI
O NIELUDZKICH
WARUNKACH ŻYCIA

Brazylijski biskup rzymskokatolicki Pedro Casaldaliga (Sao Felix) w sprawozdaniu złożonym przed Brazylijską Konferencją Biskupów skrytykował nieludzkie warunki życia Indian, chłopów małorolnych i osadników, zamieszkujących obszar Amazonki. Według danych biskupa, warunki życia na tym obszarze pogorszyły się przede wszystkim z powodu budowy arterii komunikacyjnych, nie biorących pod uwagę interesów miejscowej ludności. Biskup Casaldaliga oskarżył władze administracyjne o korupcję, które tylko za wysoką zapłatą są gotowe reprezentować interesy osadników wobec firm budowlanych.

PATRIARCHAT
MOSKIEWSKI
SZUKA ZBLIŻENIA
Z KOŚCIOŁAMI
ORIENTALNYMI

Decyzja Międzyprawosławnej Komisji Teologów do Spraw Dialogu z Kościołami Niechalcedońskimi w sprawie oficjalnego wprowadzenia określenia tych Kościołów jako „Starych Kościołów Orientalnych”, została ostatnio też zaaprobowana przez Synod Ro-



Niedzielne nabożeństwo w jednym z kościołów Angoli.

syjskiego Kościoła Prawosławnego. Kościoły te, nie uznające IV Soboru Powszechnego w Chalcedonie z 451 r., były dawniej nazywane zazwyczaj „Kościołami monofizyckimi”, ponieważ odrzucały naukę o dwóch naturach Chrystusa z Chalcedonu.

Synod Patriarchatu Moskiewskiego zaaprobował dalej pracę czterech nieoficjalnych konsultacji teologów Kościołów prawosławnych i orientalnych, zorganizowanych w ramach Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła” Światowej Rady Kościołów. Akademiom duchownym w Moskwie i Leningradzie wydano zlecenie w sprawie opracowania różnych tematów, ważnych szczególnie dla ponownego zjednoczenia ze starymi Kościołami orientальnymi. Uczelnie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego mają nawiązać kontakt teologiczny z tymi Kościołami, celem przedyskutowania terminologii chrystologicznej i tematyki soborów.

PATRIARCHA
PIMEN DOKTOREM
HONORIS CAUSA

Patriarcha Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Pimen, wybrany na to stanowisko w czerwcu 1971 r., otrzymał niedawno od Moskiewskiej Akademii Duchow-

nej tytuł doktora honoris causa teologii.

100 LAT
UCZELNI
TEOLOGICZNEJ
PRIZREN

Uczelnia teologiczna Patriarchatu Serbii znajdująca się w miejscowości Prizren, położonej nad granicą albańską, obchodziła niedawno 100 rocznicę swego istnienia. Powołana do życia w 1871 r., rozwijała się ona dobrze do I wojny światowej. Po okresie regresu, rola tej uczelni wzrosła ponownie po II wojnie światowej. Studia trwają w niej przez 6 lat.

DZIAŁALNOŚĆ
SPOŁECZNA
METROPOLITY KRETY

Metropolita Ireneusz, kierujący od 1957 roku zachodniokreteńską diecezją Kisamos, prowadzi na swoim terenie bardzo aktywną pracę społeczną. Metropolita przyczynił się do budowy domów dziecka i domów starców, jak i do założenia szkół rolniczych i zakładu dla głuchoniemych. Z jego też inicjatywy w 1968 r. powstała Akademia Prawosławna Krety.



Algeria — Wielka modlitwa w czasie Ramadanu.

W KRĘGU SPRAW GOSPODARCZYCH

KRAJ

SWIAT



Z udziałem 1815 delegatów z całej Polski obradował w Warszawie VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Uczestniczyli w nim również zaproszone delegacje z 70 krajów z całego świata. Na zdj.: ogólny widok sali obrad.

20 grudnia 1971 r. obradowało w Warszawie II Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Plenum omówiło zadania instancji i organizacji partyjnych w realizacji wniosków wynikających z dyskusji przedzjazdowych i uchwał VI Zjazdu PZPR.

W dniach 21-22 grudnia 1971 r. odbyło się 15 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na posiedzeniu Sejmu omówiono m. in. projekt uchwały o Narodowym Planie Gospodarczym na 1972 r., projekt ustawy budżetowej na 1972 r., sprawozdanie rządu z wykonania Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu państwa wraz z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli w sprawie absolutorium dla rządu za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1970 r. Sejm dokonał także zmian w składzie Rady Ministrów.

W grudniu ub. r. Rada Ministrów omówiła zadania związane z ustaleniem programów i harmonogramów prac rządu i poszczególnych resortów, mających na celu sprawna, szybka realizację uchwał VI Zjazdu PZPR. Zgodnie z ustaleniami, resorty opracowały do końca grudnia ubiegłego roku kompleksowe programy działania wraz z harmonogramem konkretnych przedsięwzięć. Chodziło zwłaszcza o te sprawy, których rozwiązanie przyspieszy realizację zadań planu 1972 roku, usprawni prace administracji oraz zwiększy efektywność działania różnych dziedzin gospodarki.

Na posiedzeniu Prezydium Rządu w grudniu ub. r. powtórnie oceniono stan przygotowań do objęcia z dniem 1 stycznia 1972 r. ludności wiejskiej opieką zdrowotną na zasadach ubezpieczeń społecznych. Prezydium uznało, że przygotowania te przebiegały prawidłowo a postanowienia z listopada 1971 r. były sukcesywnie wprowadzane w życie. Podjęto także decyzje uwzględniające do wydzielenia z rezerw centralnych w latach 1972-1975 kwoty 250 mln złotych rocznie na nakłady inwestycyjne, przeznaczone na organizowanie dodatkowych miejsc pracy charakteryzujących się krótkim cyklem i niskim kosztem.

W Rann zakończyły się w grudniu ub. r. rokowania polsko zachodnoniemieckiej komisji mieszanej. W toku rokowań uzgodniono m. in. protokół handlowy na rok 1972, który przewiduje dalszą liberalizację importu z Polski do NRD, w szczególności w zakresie towarów przemysłowych, które zaczynają odgrywać coraz większą rolę w polskim eksporcie do NRD.

80-tysięczna rzesza pracowników przemysłu odlewniczego obchodziła 15 grudnia 1971 r. swe doroczne święto. Centralne uroczystości odbyły się w Śremie, w woj. poznańskim. Uczestniczący w nich wiceprezes Rady Ministrów F. Kałm zapowiedział w swoim przemówieniu generalną modernizację przemysłu odlewniczego, która obejmie przede wszystkim stare zakłady. W latach 1971-75 na rozwój odlewnictwa przeznacza się ogromna kwota ok. 15 mld zł.

Na Półwyspie Indyjskim nadal trwa zawieszenie broni, respektowane zarówno przez wojska indyjskie, jak i pakistańskie. Indyjski minister obrony J. Ram oświadczył, iż Indie będą dążyć poprzez dwustronne rokowania do osiągnięcia nowych stosunków z Pakistanem, niekafliktowych, lecz opartych na współpracy. W ramach tych stosunków chodzi o zagwarantowanie bezpieczeństwa granic oraz zapewnienie ludności obu krajów wolności i możliwości postępu ekonomicznego i społecznego. J. Ram podkreślił, że Indie nie mają żadnych rozszerzeń terytorialnych. W Delhi podano, że oddziały indyjskie uwięziły do niewoli w Bengalu Wschodnim ok. 100 tys. pakistańskich żołnierzy i członków paramilitarnych.

26 grudnia 1971 r. w Berlinie w gmachu ministerstwa odbyła się uroczystość podpisania porozumienia w sprawie ułatwień i usprawnienia ruchu podróźnych i wizyj oraz wymiany enklaw terytorialnych między rządem NRD a Senatem Berlina Zachodniego. Przeprowadzona przed podpisaniem porozumienia krótka sesja w Bundestagu potwierdziła rozbieżne stanowiska rządu i opozycji w sprawie ustaleń, dotyczących Berlina Zachodniego.

Na drugiej sesji Zgromadzenia Ludowego Bułgarii uchwalono w grudniu ub. r. ustawy o planie rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w bieżącej 5-lacie oraz ustawę o budżecie na rok 1972. Realne dochody ludności mają wzrosnąć w tym pięcioletcu o 25-30%.

Stany Zjednoczone potwierdziły iż nie zredukują jednostronnie swych sił zbrojnych w Europie Zachodniej. Równocześnie podano, że budżet NATO w 1971 r. osiągnie 106 mld dolarów, a więc będzie wyższy o 2 mld niż w roku 1970 r.

Na sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych uchwalono rezolucję w sprawie zwolnienia światowej konferencji rozbrojeniowej. Współautorami rezolucji jest 7 krajów socjalistycznych i rozwijających się. Rezolucja uważa za niezbędne podjęcie niezwłocznych kroków w celu rozpatrzenia kwestii zwolnienia światowej konferencji rozbrojeniowej, otwartej dla wszystkich krajów. Zgromadzenie Ogólne uchwaliło także 116 głosami przy jednym wstrzymanym się konwencję o zakazie prowadzenia badań, produkcji i gromadzenia zapasów broni bakteriologicznej i toksycznej.

W Moskwie podpisano w grudniu ub. r. porozumienie o wielostronnej współpracy między akademiami nauk krajów socjalistycznych. Porozumienie stanowi podsumowanie dotychczasowych, 10-letnich doświadczeń wielostronnej współpracy akademii nauk krajów socjalistycznych i stwarza nowe możliwości dla dalszego jej rozszerzenia i pogłębiania.

Obiektym przez Związek Radziecki, Białoruska Fabryka Samochodów w Mińsku. Produkowane są tutaj potężne wywrotki BIEFAZ-544, o ładowności do 40 ton. Na zdj.: fragment jednej z hal montażowych.



Każdy dzień pracy partii, całego społeczeństwa dostarcza wielu przykładów, świadczących o tym, że proklamowana zgodność słów z czynami znajduje swoje żywe dopełnienie w praktyce naszego życia społeczno-ekonomicznego. Zapadły nam głęboko w serca i umysły słowa I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który powiedział: „Z żelazną konsekwencją, z niezłomną wolą realizować będziemy wszystko, co zostało przez VI Zjazd postanowione”. Optymizmem napawają nas te słowa, zwłaszcza wówczas, kiedy odnosimy je do realizacji tej części programu dalszego socjalistycznego rozwoju Polski, który dotyczy spraw gospodarczych. Wreszcie doczekaliśmy się okresu, w którym problematykę gospodarczą traktuje się jako działanie, zmierzające do poprawy warunków życia narodu. Nie ma bowiem sprzeczności między wzrostem produkcji i siłą ekonomiczną kraju a wzrostem realnych płac i poziomem życia materialnego i kulturalnego. Ścisły związek tych czynników potwierdzony został dobitnie wieloma przykładami w okresie minionego roku.

Mamy już poza sobą okres, w którym wszyscy dotkliwie odczuwaliśmy brak szerszej wizji programowej, bez której wszelkiego rodzaju częściowe rozwiązania czy reformy nie dawały oczekiwanych rezultatów. Drugim kardynalnym „grzechem” lansowanych w tym czasie koncepcji rozwojowych było wąskie, techniczno-ekonomiczne podejście do zadań polityki gospodarczej, przeciwstawianie ich potrzebom polityki społecznej. VI Zjazd PZPR dał taką wizję programową, wysuwając na pierwsze miejsce jedność polityki gospodarczej i polityki społecznej.

Analiza głównych założeń społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w najbliższym 5-leciu, zawarta w wystąpieniu premiera Piotra Jaroszewicza na Zjeździe, pozwala lepiej uświadomić sobie, w jakim kierunku powinna rozwijać się nasza gospodarka, z jakimi zasobami i możliwościami startujemy do realizacji postawionych zadań, na jakich odcinkach powinniśmy przyspieszyć tempo unowocześnienia gospodarki. Pobudza także do zastanowienia się nad tym, w jaki sposób wypracować należy odpowiednie środki, przy pomocy których będziemy mogli urzeczywistnić społeczne cele programu partii.

Do najważniejszych problemów, na których skoncentruje się w najbliższych latach wysiłek partii, rządu i całego społeczeństwa, należy m. in. dostosowanie programu inwestycyjnego do nowych założeń i efektywna jego realizacja, dynamiczny rozwój produkcji przemysłowej, rolniczej i usług. Doniosłym zadaniem jest także szybkie wdrażanie postępu naukowo-technicznego, lepsze wykorzystywanie istniejącego potencjału produkcyjnego, zwiększenie udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy oraz doskonalenie metod planowania i zarządzania gospodarką.

Na pierwszym planie stoi zadanie usprawniania procesu inwestycyjnego. Na tym odcinku istniało wiele nieprawidłowości, które sprawiły, że znaczna część dochodu narodowego była zamrożona w inwestycjach, nie przynosząc odpowiednio szybkich korzyści. Wpłynęło to ujemnie na ukształtowanie się materialnych warunków życia ludności. W bieżącym planie 5-letnim zmuszeni jesteśmy także przeznaczyć na inwestycje ogromne sumy, w granicach 1.430 mld zł. Ponad połowę tej sumy obejmują inwestycje w przemyśle. W stosunku do ubiegłej 5-latki następują tu jednak istotne przesunięcia. W ramach tej kwoty znajdują się m. in. nakłady na rozwój przemysłu środków konsumpcji dla polepszenia zaopatrzenia rynku, na budownictwo mieszkaniowe, rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy. Przewiduje się także dalszą rozbudowę górnictwa, hutnictwa i energetyki, a więc tych gałęzi, które stanowią podstawę całej gospodarki.

Nastąpi znaczny przyrost produkcji przemysłowej, w granicach 48-50 proc. W 1975 r. wydobycie węgla kamiennego wyniesie 167 mln ton, produkcja stali osiągnie 14,7 mln ton. Postawiliśmy równocześnie na szybki rozwój przemysłu motoryzacyjnego, który w 1975 r. będzie wytwarzał m. in. 135 tys. samochodów osobowych. Przewiduje się także szybkie tempo rozwoju przemysłu maszyn rolniczych, maszyn matematycznych, przemysłu elektronicznego, maszyn i aparatów elektrycznych, urządzeń technologicznych, wentylacyjnych i klimatyzacyjnych.

Nie mniej trudne zadania stoją przed przemysłem chemicznym, który będzie wpływał w sposób decydujący na modernizację całej gospodarki, na zaopatrzenie rynku. Przemysł lekki otrzyma szczególnie wysokie środki na modernizację i zwiększenie produkcji. W dalszym ciągu będziemy dążyć do zwiększenia produkcji rolnej, decydującej o zaopatrzeniu ludności. Podejmiemy również duży wysiłek w celu odrobienia zaniechań w naszym transporcie. Na pierwszy plan wysuwa się modernizacja kolei oraz rozbudowa dróg kołowych. Rozpoczniemy budowę nowoczesnych magistrał szybkiego ruchu i autostrad. Natomiast flota handlowa wzrośnie z 1,9 mln do 3,5 mln DWT.

Harmonijny rozwój kraju wymaga zwiększenia wpływu i roli nauki oraz prac badawczych w praktycznej działalności gospodarczej. W 1975 r. planuje się przeznaczenie na działalność badawczą 2,5 proc. dochodu narodowego, podczas gdy w 1970 wydaliliśmy na ten cel 1,9 proc. Oczekuje się, że nauka wpłynie m. in. na znaczne polepszenie efektywności gospodarowania. Warunkiem pomyślnej realizacji ustalonych zadań będzie dalsze usprawnianie systemu planowania i zarządzania.

Przełomowe znaczenie VI Zjazdu PZPR polega na wypracowaniu przez partię koncepcji rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Nie startujemy do jej realizacji z pustymi rękami, ale opieramy nasze zamierzenia na potężnej bazie, jaką zbudowaliśmy olbrzymim wysiłkiem całego narodu na przestrzeni 27 lat socjalistycznego rozwoju Polski.



Kościół. Ich „wstrzemięźliwość od alkoholu, wstrzymywanie się od rozrywek i gier jak karty, kości, walki kogutów, huczne przyjęcia itd., drażniła zarówno duchownych jak i świeckich Kościoła Anglikańskiego, którzy tym zasadom nie hołdowali. Byli więc metodyści z tego powodu atakowani i prześladowani. Kilkudziesięcioletnia działalność braci Wesleyów i ich zwolenników w Anglii a następnie w Stanach Zjednoczonych doczekała się wyraźnych owoców, bowiem pod koniec XVIII wieku osiągnięcia ruchu metodystycznego pod względem zasięgu i liczby przedstawiały się następująco: kadra duchownych liczyła 313 osób w Anglii i 227 w Ameryce, a wyznawców prawie 70.000 w Anglii i 57.000 w Ameryce.²

Jako samodzielne organizmy działały: od 1784 roku Kościół Metodystyczny w Ameryce i od 1797 roku w Anglii (po śmierci Jana Wesleya).

Obecnie metodyzm rozwinął swoją działalność na wszystkich kontynentach świata, skupiając około 20 milionów dorosłych wyznawców, w tym ponad 15 milionów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Me-

prawnej dla prowadzenia księgarni i wydawnictw oraz posiadania nieruchomości Kościół występował w charakterze spółki akcyjnej „Southern Trade”.

Wkrótce po wybuchu II wojny światowej ówczesny superintendent Chambers będący obywatelem Kanady, został przez hitlerowców aresztowany i zesłany do obozu.

Uznanie prawne na obszarze całego Państwa uzyskał Kościół dopiero w Polsce Ludowej dekretem z dnia 16.X.1945 r. o stosunkach Państwa do Kościoła Metodystycznego w Rzeczypospolitej Polskiej. Dekret ten zapewnia Kościołowi Metodystycznemu prawo do wolności wyznawania swej wiary oraz wykonywania kultu religijnego jako jednemu z równouprawnionych wyznań w Polsce.

Decyzją dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 25.IV.1969 r. nr NK-803/4/3/69 został uznany statut omawianego związku wyznaniowego. Władzami Kościoła są: Konferencja Ogólna, Superintendent Naczelny i Komitet Wykonawczy.

Kościół jest członkiem Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, Europejskiej Kon-

KOŚCIÓŁ METODYSTYCZNY W PRL

R

uch metodystyczny zapoczątkowany został w XVIII wieku w Anglii, jako ruch odrodzeniowy dążący do powrotu do ideału życia i wiary pierwszych chrześcijan.

Historia metodyzmu nierozłącznie związana jest z życiem i działalnością duchownych anglikańskich — Jana i Karola Wesleyów, którzy zainicjowali, a następnie ukształtowali w strukturze nową społeczność kościelną jaką jest współczesny metodyzm.

Nazwa metodyzm pochodzi od sposobu postępowania grupy studentów oxfordzkich skrupulatnie — metodycznie przestrzegającej swoich zadań na uczelni i gorliwie spełniającej swoje praktyki religijne. W grupie tej znajdowali się m. in. obaj bracia Wesleyowie oraz Jerzy Whitefield, jeden ze współzałożycieli nowego kościoła. Nazwa, która początkowo złośliwie była używana przez anglikan na określenie pobożności uczuciowej została przyjęta przez zwolenników nowego ruchu i sami zaczęli nazywać się metodystami, gdyż podkreślali w niej swe życie według metody biblijnej.

Istotne znaczenie w życiu Jana Wesleya miało zetknięcie się z ruchem hernhutów, bowiem kontakt z nimi utwierdził go w pietyzmie idącym w kierunku emocjonalnego rozumienia prawd objawienia. Decydującym w życiu Jana Wesleya był dzień 24 maja 1738 r. kiedy to miał on doznać przeżycia łaski usprawiedliwienia i zbawienia, stając się głosicielem odrodzenia duchowego, dyktowanego przez serce. Odtąd Jan Wesley i jego zwolennicy rozpoczęli wzmoczoną działalność przebudzeniową, ugruntowaną autentycznością wiary i zasad apostołów i pierwszych wyznawców Ewangelii.

Jak pisze Witold Benedyktowicz w swej bardzo interesującej i wyczerpującej problem książce pt. „Bracia z Epworth”¹ metodyści i Jan Wesley nie kwestionowali doktryn chrześcijańskich w ogóle, ani też doktryn Kościoła Anglikańskiego w szczególności. Byli oni prawowitymi i prawowiernymi wyznawcami prawd uznanych w Kościele Anglikańskim jako obowiązujące. Wskazywali oni na braki i niedoskonałości panujące w tym

odystyczne kościoły krajowe są zrzeszone w Światowej Radzie Metodystycznej, odbywającej swoje kongresy raz na cztery lata. Na kongresach tych omawiane są sprawy wiary, sakramentów i obrządków oraz następuje wymiana doświadczeń odnośnie ewangelizacji, wychowania i informacji kościelnej. Światowa Rada Metodystyczna nie jest w żadnym wypadku ciałem administracyjnym lub prawodawczym, bowiem skupia kościoły niezależne. W Kościele Metodystycznym działa Rada Biskupów Kościoła Metodystycznego, na czele której stoi obecny bp John Wesley Lord z USA.

Oprócz konferencji generalnej w Kościele zwołuje się co cztery lata 5 konferencji jurysdykcyjnych i 10 konferencji centralnych.

Kościół Metodystyczny w PRL obok kościołów Austrii, Bułgarii, CSRS, Węgier, Szwajcarii i Jugosławii uczestniczy w Centralnej Konferencji Wschodniej i Południowej Europy. Aktywnie uczestniczy również w pracach Światowej Rady Metodystycznej.

Na terenie Polski pierwsi metodyści pojawili się pod koniec XIX wieku, w Gdańsku, Grudziądzu i Chodzieży. Jednakże oficjalna misja metodystyczna (amerykańska) przybyła do Polski dopiero po I wojnie światowej.

Działalność misyjna Kościoła była krępowana brakiem prawnego uznania ze strony władz państwowych, a wielokrotne próby metodystów o zalegalizowanie Kościoła okazały się bezskuteczne.

Działacze Kościelni spotykali się w okresie międzywojennym z szykanami i prześladowaniami ze strony rzymskokatolickiego kleru. Założona przez metodystów w Warszawie szkoła języka angielskiego była wykpiwana w rzymskokatolickiej prasie, a nawet zapowiedziano jej zamknięcie. Wiadomość ta spowodowała poruszenie zarówno w kraju, jak i za granicą, albowiem szkoła ta cieszyła się dużą popularnością i uznaniem społeczeństwa. Ostatecznie rząd udzielił metodystom zezwolenia na utworzenie towarzystwa „Oświata i Kultura”, które mogło przejąć prowadzenie szkoły.

Wobec konieczności uzyskania podstawy

ferencji Kościołów, a poprzez członkostwo w Polskiej Radzie Ekumenicznej uczestniczy też w Światowej Radzie Kościołów.

W 1971 roku Kościół Metodystyczny obchodził 50-tą rocznicę swojej zorganizowanej działalności w Polsce. Z tej okazji w miesiącu lipcu odbyła się uroczysta sesja 50-tej konferencji ogólnej Kościoła. Konferencja ta przyjęła wytyczne w sprawie ewangelizacji, wychowania chrześcijańskiego, pracy kobiet i młodzieży oraz w sprawie ofiarności i służby w Kościele.

Kościół Metodystyczny w PRL podzielony jest na 5 okręgów: centralny, południowy, śląski, pomorsko-wielkopolski i mazurski. Według stanu na dzień 1.I.1971 r. ogółem działa 62 parafie. Zatrudnionych jest 35 duchownych w tym 5 diakonis oraz 42 pracowników świeckich. Kościół liczy 4155 wyznawców, z czego najwięcej zamieszkuje w woj. olsztyńskim (2071 osób). Kościół ma 53 kaplice i domy modlitwy. W 27 punktach katechetycznych religii uczy się 500 dzieci. W szkole języka angielskiego w Warszawie studiuje 4320 osób. Kościół ma ponadto własny Dom Dziecka w Konstancinie oraz Seminarium Teologiczne w Klarysewie. Kandydaci na duchownych kształcą się także w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Organem prasowym Kościoła jest od 1926 roku miesięcznik „Pielgrzym Polski”.

Aktualnym Superintendentem Naczelnym Kościoła jest ks. doc. dr hab. Witold Benedyktowicz, pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Dyrektorem Szkoły Języka Angielskiego jest Zastępca Superintendenta Naczelnego — ks. Adam Kuczma.

Siedziba władz naczelných Kościoła znajduje się w Warszawie przy ulicy Mokotowskiej 12.

JERZY MICIŃSKI

¹ Witold Benedyktowicz „Bracia z Epworth”, s. 124 Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” Warszawa 1971.

² Tamże, s. 215.

Z DZIAŁALNOŚCI KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH

Na przełomie kwietnia i maja 1971 r. obradowało w Nyborgu (Dania) VI Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich, które m. in. dokonało wyboru nowych władz. Władze te – Prezydium i Komitet Doradczy – odbyły pod koniec listopada 1971 r. pierwsze posiedzenie, na którym zapadło szereg istotnych uchwał.

Posiedzenie Prezydium i Komitetu Doradczego toczyło się pod hasłem: „Prawda, sprawiedliwość i pokój w Europie z punktu widzenia Ewangelii”. Oceniono pozytywnie zachodzące ostatnio przemiany na Wschodzie i Zachodzie, zmierzające do dalszego odprężenia stosunków międzynarodowych i do rozbrojenia. W kontekście tym wspomniano szczególnie przygotowania do ewentualnej konferencji europejskiej w sprawie bezpieczeństwa i współpracy, porozumienie czterech mocarstw w sprawie Berlina, jak i dwustronne układy między NRF a ZSRR i Polską. Jednocześnie uczestnicy posiedzenia wyrazili nadzieję na pokojowe i sprawiedliwe rozwiązanie problemu Irlandii Północnej, jak i konfliktu między Pakistanem i Indiami.

W dalszym przebiegu posiedzenia, Prezydium i Komitet Doradczy zaakceptowali kontynuację dialogu teologicznego między Kościołami Europy Wschodniej i Zachodniej w obrębie grupy roboczej zajmującej się zagadnieniami eklezjologicznymi. Poza tym wypowiedziano się za natychmiastowym utworzeniem grupy roboczej, złożonej z 10–12 osób, która zajęłaby się zagadnieniem pokoju w Europie i świecie. Dalej, na propozycję konferencji światowej poświęconej działalności rad chrześcijańskich, która odbyła się w lipcu 1971 r. w Genewie, przewiduje się zwołanie w odpowiednim czasie konferencji europejskiej z udziałem przedstawicieli narodowych rad chrześcijańskich. Ponadto wspólnie z Komisją Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów, Konferencja Kościołów Europejskich planuje zwołać jesienią 1972 r. posiedzenie poświęcone zagadnieniom pomocy międzykościelnej w Europie. Mimo trudności finansowych, jako datę następnego Zgromadzenia Ogól-

nego bierze się pod uwagę wczesną jesień 1974 r.

Inną, poważną decyzją, podjętą przez gremia kierownicze Konferencji Kościołów Europejskich, jest powołanie do życia wspólnej grupy studyjnej, która ma zbadać możliwości ściślejszej i konkretniejszej współpracy między Konferencją Kościołów Europejskich a Radą Rzymskokatolickich Konferencji Biskupich Europy. Projekt ten został wyraźnie zaakceptowany przez partnera rzymskokatolickiego. Konferencję Kościołów Europejskich reprezentować będą w tej grupie obaj prezydenci, Ernst Wilm z Kościoła Ewangelickiego w NRF i biskup prawosławny Aleksy z Tallina (ZSRR), jak i sekretarz generalny dr Glen Garfield Williams. Członkami ze strony rzymskokatolickiej zostali: arcybiskup Marsylii Roger Etchegaray, przewodniczący Rady Rzymskokatolickich Konferencji Biskupich Europy biskup Vonderach z Chur i biskup Martensen z Kopenhagi. Wspólna grupa studyjna odbędzie pierwsze posiedzenie wiosną 1972 r.

Decyzja Prezydium i Komitetu Doradczego nawiązuje do rezolucji w sprawie stosunków z Kościołem Rzymskokatolickim, przyjętej przez VI Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich podczas spotkania w Nyborgu. Rezolucja ta stwierdzała m. in., że „aktualna sytuacja w Europie domaga się prawdziwie wspólnego świadectwa wszystkich Kościołów chrześcijańskich” i że z tego powodu należy bezwzględnie podjąć stosunki z Radą Konferencji Biskupów Europy „celem zbadania wraz z nią wszystkich możliwości wspólnego działania i składania wspólnego świadectwa”.

Konkretne zagadnienia, wynikające z powyższej decyzji, rozważał se-

retarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, dr G. G. Williams 15 listopada 1971 r. podczas prywatnej audiencji u papieża Pawła VI. Jak poinformował dr Williams, papież podczas 45-minutowej rozmowy uznał za rzecz pożądaną intensyfikację istniejących już kontaktów między Konferencją Kościołów Europejskich a przedstawicielami Kościoła Rzymskokatolickiego. Papież podkreślił jednocześnie, że wzajemne stosunki nie mogą się opierać na fałszywej „romantycy”. Podstawą musi być raczej braterskie zrozumienie dla trudności, które należy jeszcze przezwyciężyć.

W chwili obecnej szczególną uwagę poświęca Konferencja Kościołów Europejskich sytuacji w Irlandii Północnej, gdzie dochodzi do coraz nowych aktów gwałtu. Dr Williams, po ostatnim pobycie w Irlandii Północnej poinformował o pozytywnych wysiłkach, podejmowanych przez poszczególne Kościoły protestanckie i parafie rzymskokatolickie. Konferencja Kościołów Europejskich podjęła dwie inicjatywy. Dziennikarz niemieckiej prasy kościelnej spędził trzy tygodnie w Irlandii Północnej, gdzie zebrał materiał przeznaczony dla europejskich czasopism kościelnych. Poza tym w dniach 1–4 grudnia 1971 r. Konferencja Kościołów Europejskich zorganizowała w Belfaście seminarium informacyjne.

Podczas tego seminarium, zorganizowanego wspólnie z Irlandzką Radą Kościołów, 40 reprezentantów Kościołów europejskich, jak i dziennikarzy z radia i różnych czasopism kościelnych mogło zapoznać się na miejscu z istniejącą sytuacją. Uczestnicy seminarium przybyli z 10 państw Europy Wschodniej i Zachodniej.

Seminarium dało okazję do przeprowadzenia rozmów z reprezentantami różnych stanowisk, jak i z członkami komitetu rządowego do spraw stosunków między grupami ludności Irlandii Płn. Uczestnicy odwiedzili też te części Belfastu, które najbardziej zostały dotknięte rozruchami. Jak stwierdził dr Williams, Konferencja Kościołów Europejskich jest szczególnie zainteresowana praktycznymi skutkami tego seminarium.

PAWEŁ GŁOWACKI

SESJA GŁÓWNEJ RADY PNKK W USA

W dniach 9 i 10 listopada 1971 r. odbyła się pierwsza (nadzwyczajna) sesja Rady Głównej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, wybranej na XIII Powszechnym Synodzie (Toronto), liczącej 28 osób. Z urzędu Sesjom R. G. przewodniczy Pierwszy Biskup PNKK, którym nadal jest ks. bp. dr Tadeusz F. Zieliński.

A oto najważniejsze punkty i uchwały sesji obrad Rady Głównej:

— Wiceprzewodniczącym Rady Głównej, a zarazem zastępcą Pierwszego Biskupa został mianowany ks. bp. Franciszek Rowiński, Ordynariusz Diecezji Zachodniej PNKK.

— Sakrę biskupią ks. sen. Daniela Cyganowskiego wyznaczono na 30 listopada 1971 r. w Chicago, w katedrze PNKK.

— Na sesję Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, która ma się odbyć w kwietniu 1972 r. w Szwajcarii pojedą z Pierwszym Biskupem dwaj biskupi: Franciszek Rowiński i Antoni Rysz. Biskupi PNKK zaproszą MKBS na następną sesję do USA.

— Wycieczka do Polski — organizowana przez PNKK

w związku z poświęceniem kościoła-pomnika w Żarkach-Moczydło — będzie w Starym Kraju przebywać od 10 do 31 lipca 1972 r.

— Zostały otwarte cztery nowe parafie, a mianowicie w San Diego (Kalifornia), Oakville (Kanada), East Orange (New Jersey) i w Hontzdale, Pa. Również zainteresowano się ożywieniem pracy misyjnej wśród Polonii brazylijskiej, do której ma być oddelegowany jeden z księży PNKK dla zbadania sytuacji.

— Wyznaczono specjalną komisję do spraw związanych z budową Domu dla Starców. Zbuduje go Kościół razem ze Spójnią za około pół miliona dolarów.

— Emerytalny plan dla

księży PNKK, którzy ukończyli 70 lat, został wprowadzony w życie z dniem 1 grudnia 1971 r.

— Ustalono, że ks. bp. Daniel Cyganowski z dniem 1 stycznia 1972 r. obejmie Diecezję Buffalo-Piltsburgh, a ks. bp. Walter Słowakiewicz zostanie Ordynariuszem Diecezji Wschodniej (z siedzibą w Manchester, N. H.).

— Rektor Seminarium PNKK w Scranton, ks. doc. dr hab. Szczepan Włodarski, złożył szczegółowe sprawozdanie o charakterze dydaktyczno-wychowawczym tej uczelni.

Następne spotkanie Rady Głównej odbędzie się w ostatni wtorek i środę kwietnia przyszłego roku.

Ks. S. Włodarski

W IMIĘ POKOJU

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni Synami Bożymi będą nazwani”. (Mt. 5,9).

Pokój jest stanem, w którym nie ma wojny, ani zagrożenia pośredniego lub bezpośredniego.

Pismo św. zwiastuje ludziom Boga, który jest Bogiem pokoju. Bóg żąda pokoju i z pewnością o pokoju myślał, gdy stwarzał świat. Wojna i zagrożenie jest czymś sprzecznym z wolą Bożą.

Dlatego zadaniem Kościoła jako instytucji Bożej wypełniającej swą misję w świecie i stojącej przy Ewangelii jest utwierdzenie pokoju między ludźmi różnych ras, narodowości i przekonań.

Pokój to nie tylko brak działań wojennych, pokój to... „dzieło sprawiedliwości...” owoc sprawiedliwości” (Iz. 32,17).

Pokoju nie da się ustanowić raz na zawsze, należy go budować stale. Polityka niektórych czołowych mężów stanu, ich postępowanie niezgodne z zasadami Ewangelii zmusza Kościół Chrystusowy do bardziej intensywnego angażowania się w obronę ludzkości przed niechybną zagładą. Pokój winien być przede wszystkim owocem miłości i zrozumienia braterstwa.

Chrystus przez mękę krzyżową zniósł nienawiść między

ludźmi i zrównał Ducha miłości. W osobie Chrystusa jest pełnia pokoju Bożego. W Nim przychodzi do nas Bóg jako Człowiek, aby tutaj na ziemi przeprowadzić pokój Boży wśród ludzi, gdyż wojna, jako niepowetowane zło nie może mieć miejsca w życiu ludzkości”.

Jeszcze nie zostały zagojone rany ostatniej wojny światowej, która przyniosła, szczególnie nam Polakom, najdotkliwsze zniszczenia materialne i cierpienia moralne, a wciąż słyszymy o wojnach lokalnych w różnych częściach świata, które lada dzień mogą zamienić się w wojnę totalną. Barbarzyństwo, przemoc i inne brutalne metody zastraszania i terroru, stosowane w krajach objętych działaniami wojennymi, zaczynają przekraczać barbarzyństwo minionych wieków. Postępowanie takie nie jest zgodne nie tylko z etyką chrześcijańską, ale jest zbrodnią poniżającą godność człowieka stworzonego przecież na obraz i podobieństwo Boże.

Olbrzymi arsenał środków naukowych zamiast służyć człowiekowi ku pożytkowi jest zamieniony na materiał ostatecznej

zagłady. Użycie tych środków doprowadziłoby z pewnością do unicestwienia nie tylko stron walczących, ale również do ogromnego spustoszenia na całej kuli ziemskiej.

Wyścig zbrojeń nie jest rekojmią pokoju, ani odstraszaniem przeciwnika, jest tylko zaognieniem sytuacji i tak już nabrzmiała i grożąca w każdej chwili kataklizmem. Wyścig zbrojeń prowadzi do coraz większych wydatków na te cele, a tym samym obniża stopę życiową człowieka.

Już prasa codzienna donosi o licznych wypadkach śmierci głodowej szczególnie w niektórych krajach słabo rozwiniętych, które idąc za przykładem swych możnych protektorów wydają coraz większe kwoty na zbrojenia.

Jednak jak długo będzie zagrożać niebezpieczeństwo wojny oraz brak będzie kompetentnej władzy wyposażonej w odpowiednie środki, tak długo nie można będzie odmówić rządowi miłującym pokój i sprawiedliwość prawa do obrony — po wyczerpaniu wszystkich środków pokojowych.

Bowiem zupełnie co innego jest militaryzacja kraju dla słusznej sprawy i obrony narodu, a co

innego chęć podbijania i ujarzmania innych narodów.

Dlatego każde działanie wojenne zmierzające do zniszczenia miast, krajów lub poszczególnych narodów, jest nie tylko grzechem i zbrodnią przeciwko człowiekowi, ale i Bogu. Stąd jest rzeczą zrozumiałą, iż Kościół nazw na słowa Chrystusa „Błogosławieni pokój czyniący...” stara się coraz bardziej angażować się w obronę pokoju na ziemi. Pokoju opartego na wzajemnym zaufaniu, a nie pokoju narzucanego”, jednym przez drugich. Wprowadzenie słusznych i niecierpiących zwłoki postulatów pokojowych w życie, w dużym stopniu uzależnione jest od postępowania i nastrojów wśród ludzi. Na nic się zdadzą wszystkie wysiłki Kościoła, jeżeli wśród chrześcijan będą panowały nastroje wrogości, pogardy, nieufności i nienawiści rasowej.

Mimo jednak tych trudności Kościół nasz ufając w opiekę Opatrzności nad światem z pewnością dołoży wszelkich starań w obronie słusznej sprawy, błagając Boga, aby spełniły się prorocтва Izajasza „...Nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani nie będą więcej ćwiczyć się do boju” (Iz. 2,4).

ANATOL SIELCHANOWICZ



Przemówienie Pierwszego Biskupa P.N.K.K. — Tadeusza F. Zielińskiego



W dniu 21 października br. w HALL m. Winnipeg, Ks. Biskup Tadeusz R. Majewski w towarzystwie Ks. Seniora Donalda Malinowskiego — Posła do Parlamentu, został przyjęty przez Majora m. Winnipeg, p. Stephen JUBA.

„CASA LOCARNO“



Widok na Lago Maggiore i pobliskie szczyty Alp.

Casa Locarno — dom wypoczynkowy Światowej Rady Kościołów



Charakterystyczne kamienne domy w górskiej wsi w Kantonie Ticino.

Locarno — kościół „Manonna del Sasso“.



W południowym, włoskim kantonie Szwajcarii, tuż przy granicy szwajcarsko-włoskiej, nad pięknym jeziorem Lago Maggiore, u stóp Alp, Światowa Rada Kosciółów ma swój dom wypoczynkowy. Kanton Ticino, o klimacie i roślinności śródziemnomorskiej, i sama malowniczo położona miejscowość Locarno, mają wyjątkowe walory wypoczynkowe. Bardzo szczęśliwy był wybór tej właśnie miejscowości na stworzenie ośrodka wypoczynkowego dla członków i działaczy ŚRK.

Sam dom wypoczynkowy „Casa Locarno”, ładny, niewielki, goszczący jednocześnie 32 osoby, znajduje się z dala od centrum miasta, choć wygodnie połączony z nim dzięki kolejkce wyciągowej — funiculare, na zboczu góry z rozległym widokiem na jezioro i okoliczne szczyty. Otacza go niewielki ogród pełen palm, cyprysów, oleandrów i rozmaitych, dla nas przybyszów z północy nieznanych, bujnie kwitnących barwnych roślin śródziemnomorskiej strefy.

Kierownictwo domu jest jednoosobowe, zarządza wszystkim i sprawnie kieruje sympatyczna Szwajcarka, p. Elizabeth Werner, mając do pomocy tylko młodzietkie dziewczęta z różnych krajów Europy, które w ten sposób nabywają praktyki hotelarskiej. Mimo nielicznego personelu wszystko działa jak w zegarku. To co chyba wzbudza w cudzoziemcu szczerą podziw dla Szwajcarów to właśnie świetna organizacja pracy, którą spostrzec można na każdym kroku. Poza tym zachwyca ogromna czystość, rzetelność, punktualność i niezwykła uczciwość. Już w pierwszy wieczór mego pobytu w Szwajcarii zdziwił mnie widok pudełek napełnionych bilonem i banknotami postawionych przy furtkach ogrodów, czy bramach domów. Wyjaśniono mi, że w ten sposób płaci się dostawcom, którzy przynoszą do domu zamówione telefonicznie produkty. Rzeczywiście, że wszystko można zamówić telefonicznie z „odniesieniem do domu”.

To wcale nie anegdota: jeśli się zamówi rano telefonicznie kotlety u rzeźnika, to w południe pocztą (!) lub przez gońca otrzyma się je i już można smażyć na obiad! Gdy wspominałam sobie nasze codzienne utrapienie z zakupami pozazdrościłam Szwajcarkom!

W „Casa Locarno” nie istnieje

pojęcie „turnusu”, prawie codziennie ktoś nowy przyjeżdża, a kogoś żegnamy. Pobyt każdego z gości jest przewidziany na 28 dni. Do miłych tradycji należy przywitanie przy pierwszym posiłku nowo przybywających przez tak zwanego „ojca domu” (hausfater), którym jest co tydzień kto inny wybierany przez ogół uczestników. Miejsce nowo przybyłego przy stole jest zaznaczone kwiatkiem leżącym przy jego nakryciu. Również przyjemne i serdeczne są pożegnania odjeżdżających. Do zwyczaju należy krótkie przemówienie pożegnalne w ostatni wieczór przed odjazdem wygłoszone przez odjeżdżającego, a potem wspólne odśpiewanie „Pieśni pożegnania”.

Atmosfera panująca w „Casie” jest serdeczna, bezpośrednia i braterska, mimo że jednocześnie przebywają tu przedstawiciele kilku, a nawet kilkunastu narodowości. Mimo trudności językowych, nikt tu nie czuje się obco. Od pierwszej chwili czuje się wśród przyjaciół. Piękną tradycją są krótkie wspólne modlitwy, prowadzone codziennie przez kogoś innego. Wzruszająco brzmią słowa „Ojciec nasz” odmawiane przez każdego w swoim ojczystym języku. Co pewien czas urządza się „wieczory narodowe” — przedstawiciele różnych narodów opowiadają o swoim kraju, o swoim kościele, czasem ilustrując słowa filmem, czy przezrociami. A jeśli się znajdzie liczniejsza grupa osób jednej narodowości „wieczór” urozmaicają pieśni danego kraju.

Nie ma chyba zakątka ziemi gdzie nie byłoby pamiątek polskich. I w Locarno można znaleźć coś z poloników. Obok stacji kolejki „funiculare”, łączącej centrum z górną dzielnicą miasta, ukryta w krzewach, na uboczu, stoi granitowa kaplica z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z wykutym napisem w języku włoskim i polskim: „kapliczka wotywna na cześć Matki Boskiej Ostrobramskiej ufundowana i wzniesiona przez internowanych żołnierzy polskich. Ticino 1942 r.”.

Kapliczka przystrojona jest zawsze świeżymi kwiatami, opiekuje się nią kilku osiadłych tu w okresie wojny Polaków, a i nieliczni przybysze z kraju przechodząc tędy nie zapominają położyć paru kwiatów.

A. MAŁUSZYŃSKA

JAK PRACUJE SEJM?

Jak już wiemy — Sejm to najwyższy organ władzy państwowej. Czy Sejm jest organem stałym czy też jest wybierany na określony czas? Otóż zgodnie z Konstytucją co cztery lata przeprowadzane są wybory do Sejmu. Okres ten nazywamy kadencją sejmową, czyli okres jego pełnomocnictwa. Datą rozpoczęcia kadencji jest dzień wyborów.

Jak pracuje Sejm? Rada Państwa zazwyczaj zwołuje dwa razy do roku sesje: wiosenna — najpóźniej na dzień 1 kwietnia, sesja jesienna — najpóźniej na dzień 31 października oraz na żądanie posłów — sesji nadzwyczajnej. W ramach sesji odbywają się między innymi uchwały ustaw. Natomiast, właściwa ocena projektów ustaw koncentruje się w komisjach sejmowych.

Sejm, jak każdy organ państwowy posiada swą organizację wewnętrzną, która zabezpiecza jego działalność. To tak zwane organy Sejmu, do których należą:

PREZYDIUM SEJMU — wybierane są na pierwszym, plenarnym posiedzeniu w składzie — marszałek i trzech wicemarszałków. Marszałek — przewodniczy Sejmowi — mianuje i zwalnia urzędników sejmowych, przyjmuje wobec Sejmu ślubowanie posłów, oraz reprezentuje Sejm na zewnątrz, przestrzega prawidłowego biegu obrad sejmowych, dysponuje Strażą Marszałkowską, przyjmuje zgłaszane do „Jaski marszałkowskiej” wnioski i sprawuje nad nimi kontrolę, udziela głosu mówcom itd.

Wicemarszałkowie — zastępują Marszałka jako przewodniczącego i wykonują inne funkcje im powierzone.

KONWENT SENIORÓW — doradczy organ Prezydium Sejmu. Głównym jego zadaniem jest zapewnienie sprawnego toku prac Sejmu przez organizację współ-

działania klubów i kół poselskich.

KOMISJE SEJMOWE — jak komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa, Komisja Obrony Narodowej itd. Łącznie 19 komisji powołane do prac merytorycznych zgłoszonych do Sejmu Ustaw. W razie potrzeby komisje mają tworzyć podkomisje stałe lub nadzwyczajne.

Komisje wybierają ze swego grona prezydium, tj. przewodniczącego, dwóch zastępców przewodniczącego i sekretarza. Komisje rozpatrują sprawy przekazane im przez Sejm lub przez Marszałka i składają sprawozdanie Sejmowi na piśmie. W obradach komisji mogą brać udział, bez prawa głosowania, przedstawiciele zainteresowanych resortów.

SEKRETARZE SEJMU — prowadzą listę mówców, protokoły posiedzeń i inne czynności.

Posiedzenia Sejmu są jawne i dopuszczalna jest obecność publiczności na wyznaczonej do tego celu galerii. Jeśli jednak wymaga tego dobro państwowe, Sejm — na wniosek Prezydium lub 30 posłów — może uchwalić tajność obrad.

W posiedzeniach Sejmu mogą uczestniczyć z urzędu, nawet gdy nie są posłami, prezes Najwyższej Izby Kontroli, członkowie Rady Ministrów, Prokurator Generalny, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego lub upoważnieni przez nich przedstawiciele.

Centralną postacią w Sejmie jest poseł. W sejmie V kadencji zasiada 460 posłów, z których 79 są robotnikami, 54 rolnikami, 17 inżynierami i technikami, 11 specjalistami rolnictwa, 209 działaczy politycznych, państwowych, gospodarczych i społecznych, 5 rzemieślników, 20 nauczycieli, 18 pracowników nauki, 27 literatów i dziennikarzy, 8 lekarzy, 6 prawników i 6 oficerów, a więc

reprezentowane są prawie wszystkie warstwy ludzi pracy.

Posłem zostaje się przez uzyskanie mandatu poselskiego, albo podczas wyborów powszechnych, albo też wskutek wejścia następcy na miejsce opróżnione przez poprzednika w czasie trwania kadencji. Poseł obowiązany jest złożyć ślubowanie. Ślubowanie składa się na pierwszym plenarnym posiedzeniu na ręce Marszałka Sejmu.

Posłowie korzystają ze szczególnych konstytucyjnie zastrzeżonych uprawnień, związanych z piastowaniem mandatu poselskiego. Do uprawnień poselskich należą:

IMMUNITET POSELSKI — polega on na wyłączeniu jakiegokolwiek odpowiedzialności posła za działalność w Sejmie lub poza Sejmem, wchodząc w zakres wykonywania mandatu poselskiego. Oznacza to, że immunitet chroni posła przed odpowiedzialnością karno-sądową, karno-administracyjną, dyscyplinarną i cywilną. Należy nadmienić, że immunitet ten istnieje i w czasie piastowania mandatu.

Jednak za naruszenie prawa osoby trzeciej poseł może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, ale tylko pod warunkiem, że uzyska się na to zezwolenie Sejmu.

NIETYKALNOŚĆ POSELSKA — polega na niedopuszczalności pozbawienia posła wolności przez jakiegokolwiek władzę i z jakiegokolwiek tytułu bez zezwolenia Sejmu. Wyjątek stanowi jedynie dla przypadku schwymania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przetrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości lub unieszkodliwienia skutków przestępstwa. W tym przypadku jednak władza obowiązana jest bezwzględnie zawiadomić Marszałka Sejmu o przytrzymaniu. Marszałek zaś poddaje decyzji plenum Sejmu

sprawę zezwolenia na areszt i dalsze postępowanie karne.

Posłowie otrzymują diety w wysokości określonej regulaminem i korzystają bezpłatnie z wszystkich państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze państwa.

Na terenie Sejmu posłowie zorganizowani są w kluby poselskie stanowiących z reguły zespół posłów, należących do partii lub stronnictwa politycznego. Kluby poselskie wybierają swoje prezydium złożone z przewodniczącego, jego zastępcy, sekretarza i skarbnika. Kluby odbywają posiedzenia, prowadzą dla swoich celów prace przygotowawcze, wylaniają swoich przedstawicieli itp. Członkowie klubów poselskich podlegają dyscyplinie wewnętrznej, tzn. obowiązani są wobec swoich władz klubowych do przestrzegania wskazówek i wytycznych ustalonych przez kierownicze organa klubu. Wskazówki te są w praktyce wiążącą wytyczną dla posła co do uczestniczenia w posiedzeniu, przemówień, wniosków i głosowania. Dyscyplina klubowa umożliwia sprawna działalność Sejmu.

Działalność posła nie ogranicza się tylko w pracach Sejmu, także polega na działaniu w terenie tzn. w utrzymaniu więzi posła z wyborcami. Spotkania z wyborcami kształtują postawę posła, pozwalają mu przeniesić nastroje i poglądy wyborców do sali obrad Sejmu. Posłowie odbywają dyżury poselskie, na których wysłuchują skarg i wniosków obywateli. Spotykają się z wyborcami w fabrykach, instytucjach i gromadach.

W ten sposób poseł nie tylko poznaje nastroje i poglądy społeczeństwa, ale jest rzeczywistym reprezentantem i łącznikiem swoich wyborców w najwyższym organie władzy państwowej.

JÓZEF STEFANOWICZ



„TEOLOGIA PROTESTANTYCKA XX WIEKU“*

KAROL BARSKI

Teologia protestancka XX wieku

Pod powyższym tytułem ukazała się niezbyt duża, ale jakże cenna i potrzebna praca. Teologia protestancka, zwłaszcza teologia najnowsza, jest mało znana w Polsce. A przecież jest to teologia bogata, różnorodna i odważna. Bardzo słusznie autor pracy zaznaczył w przedmowie, że teologia protestancka XX wieku „pod względem odwagi, w podejmowaniu trudnych problemów wyprzedza zarówno teologię katolicką, jak i prawosławną”.

Po krótkim wstępie, prezentującym Czytelnikowi w zarysie główne kierunki myśli protestanckiej XIX stulecia, autor przechodzi do przedstawiania sylwetek najwybitniejszych teologów współczesnych oraz ich po-

głądów. Do poglądów teologicznych dołączone są zyciorysy poszczególnych postaci, co w dużym stopniu ożywia teoretyczne poglądy teologów. Zyciorysy te wskazują, że wybitni teologowie protestanccy byli nie tylko głębokimi myślicielami, lecz także odważnymi ludźmi, którzy nie bali się przeciwstawić brutalnemu i niebezpiecznemu systemowi ideologiczno-politycznemu, jakim był hitleryzm.

Początek teologii protestanckiej XX wieku dał Karol Barth wydaniem swego słynnego „Listu do Rzymian”. Była to teologia dialektyczna, panująca niepodzielnie po II wojnie światowej, a także w pierwszych latach po tej wojnie. Teologia dialektyczna wzięła swą nazwę z podstawowego twierdzenia Bartha, że Bóg jest zupełnie czymś innym niż człowiek, że między tymi dwiema istotami istnieje nieskończona różnica jakościowa i stąd prawdy Bożej nie można wyrazić jednym słowem ludzkim, lecz należy ją zawsze wyrażać za pomocą tezy i antytezy. Kto mówi o podobieństwie człowieka do Boga, musi równocześnie mówić o grzechu i znikomości istoty ludzkiej, a kto mówi o śmierci i przemijalności — nie może tego uczynić bez jednoczesnego mówienia o całkowicie innym życiu poza granicą śmierci. Dlatego też mówienie o Bogu w oparciu o podobieństwo człowieka do Boga (tzw. analogia entis) jest niedopuszczalne, a teologię rzymskokatolic-

ką zawierającą takie twierdzenia należy zdecydowanie odrzucić.

Mniej więcej od r. 1950 zaczęła dominować w myśli protestanckiej teologia Rudolfa Bultmana oraz jego program „odmitologizowania” Nowego Testamentu. Rudolf Bultmann był profesorem N. Testamentu we Wrocławiu i Giesen, a następnie aż do emerytury w Marburgu. Nowoczesność i oryginalność jego spojrzenia na Biblię można zawrzeć w następującym stwierdzeniu: Biblia, choć jest księgą objawienia Bożego dla chrześcijan, to powstała jednakże w odległej epoce historycznej i dlatego współcześni chrześcijanie nie mogą jej w pełni pojąć. Teologowie winni zaktualizować objawienie biblijne. Świat wyobraźni ludzi Nowego Testamentu i świat wyobraźni człowieka współczesnego są całkowicie różne. Utrudnia to zrozumienie słowa biblijnego, a tym samym utrudnia samą wiarę. Sposób mówienia i myślenia ludzi N. Test. na tematy wiary był mitycznym sposobem. Do człowieka, żyjącego w epoce techniki XX wieku taki sposób wcale nie przemawia. Nie może on już wierzyć w świat duchów i cudów N. Testamentu. Stąd zachodzi nagląca konieczność zdemitologizowania dawnych pojęć.

Współczesnym Bultmannowi był inny teolog protestancki Paweł Tillich. Urodził się w Starzedel, niedaleko obecnego Gubina. Karierę naukową rozpoczął jako docent teo-

RELIGIA LUDÓW MEZOPOTAMII

Przez długi czas za najstarszą religię świata uważano religię Egiptu. Dziś wiemy, że równie starożytną, o ile nie starszą jeszcze były: kultura i religia ludów, zamieszkujących dorzecze Eufratu i Tygrysu, czyli tzw. Mezopotamii (= Międzyrzecze). Tam upatrują historycy kolebki wielu ludów semickich i niesemickich takich, jak Sumerowie, Akkadowie, Babilończycy i Asyryjczycy, których dzieje prześledzić możemy obecnie aż do połowy piątego tysiąclecia przed Chr.

Podobnie, jak Egipt zawdzięczał swój dobrobyt i rozwój kultury rzece Nil, niosącej urodzajny muł, tak i mieszkańcy Mezopotamii zawdzięczali swe możliwości rozwojowe Eufratowi i Tygrysowi, które swymi wylewami użyźniały kraj. Pierwotną ludnością byli tam Sumerowie, lud niesemicki o wysokiej kulturze, który został zawojowany przez semickich najeźdźców Babilończyków na południu i Asyryjczyków na północy kraju, którzy pod względem rozwoju kultury stali niżej od swych pobratymców z południa. Wyróżniali się natomiast talentem organizacyjnym i militarnym. Władcy obu tych państw przez długie wieki walczyli z sobą o hegemonię. Miasto BABEL (Ban-ilu — brama boga) zawsze pozostawało ważnym ośrodkiem religijnym i kultowym oraz typowym „miastem świętym”. Zdarzało się też, że Asyryjczycy mimo swej militarnej przewagi przyjmowali do swego panteonu bóstwa babilońskie, których dotychczas nie znali. W ten sposób lud ujarzmiony narzucał swoją religię i kulturę swoim zwycięzcom.

Co najmniej trzy przyczyny złożyły się na powstanie babilońsko-asyryjskiego PANTEONU, będącego jakby jedną rodziną bogów i bogiń, ujętą w system monarchiczny. Pierwszą przyczyną rozrastania się panteonu była ekspansja polityczna, w wyniku której często lokalne bóstwo opiekuńcze miasta zwycięzców zdobywało nadrzędną pozycję na całym podbitym i opanowanym terytorium. Na przykład: Naczelną pozycję w panteonie mezopotamskim zdobywali kolejno: SIN — bóg

księżycy z miasta UR, następnie BEL z miasta NIPPUR, MADRUK z BABILONU i bóg ASZUR z miasta ASZUR. Drugą przyczyną rozrastania się panteonu były ożywione stosunki handlowe ludów Mezopotamii. Natomiast trzecią przyczyną była teologia kapłańska, która szeregowała grupy bóstw w tzw. „triady”.

W okresie, gdy w Mezopotamii decydujący głos miało mocarstwo UR, na czoło panteonu wysunął się bóg opiekuńczy tego miasta Sin, który jako bóg księżycy utrzymał się przez całe dzieje religii babilońsko-asyryjskiej. Wpływ jego sięgał aż do miasta HARRAN, dokąd — według księgi Genesis r. 12, wyruszył z Ur ABRAM syn TERACHA, a z drugiej strony aż na półwysp SYNAJ, noszący imię tego boga. Sin czczony był przede wszystkim przez koczowników semickich, wędrujących zazwyczaj nocą.

Nawet w okresie przewagi Asyrii w Mezopotamii (około 1100—606 r. przed Chr.) zaznacza się tam stały wpływ babilońskich idei i kultów. Asyryjski król SENNAHERYB (ten sam, który w r. 701 oblegał Jerozolimę) zburzył Babilon „miasto sprawiedliwości i mieszkanie życia”, a bogów babilońskich sprowadził do Asyrii. O charakterze pobożności niektórych władców możemy wyrobić sobie zdanie na podstawie odnalezionych tekstów hymnów lub opowiadań mitologicznych. Wielu ówczesnych królów było gorliwymi czcicielami uzbrojonej bogini ISZTAR z ARBELI, miasta, gdzie koncentrował się jej kult i gdzie stała poświęcona jej świątynia słynna z wyroczni. Najpopularniejsza w całej prawie Mezopotamii bogini ISZTAR zajmowała miejsce obok boga ASZURA, jako jego małżonka. Po przeniesieniu stolicy Asyrii do NINIWY została patronką tego miasta. ISZTAR — dawczyni życia, królowa niebios — łączyła w sobie cechy co najmniej dwu bogiń: NANY: bogini-matki z miasta URUK, która była patronką miłości i płodności oraz właści-

wej ISZTAR — wojowniczej, której wielbicielami byli szczególnie królowie SARGON II i ASSURBANIPAL. Według eposu o Gilgameszu, którego akcja rozgrywa się w Uruk — Isztar nie ma małżonka, a wybiera sobie kochanków według swego kaprysu. Jest zarazem lubieżna i okrutna. Najbardziej typowy dla religii Mezopotamii jest mit o zstąpieniu Isztar do Arralu, czyli krainy podziemia. W micie tym, występującym w dwu wersjach: TAMMUZ, kochanek „pani niebios” umiera. W późniejszej wersji, gdzie bóg ten występuje jako pasterz — ginie zraniony przez dzika. Jest on bogiem bujnego świata roślinnego. Zachowane do naszych czasów pieśni kultowe ku czci Tammuza, to przeważnie litanie białdań nad umierającym bogiem. Isztar oplakuje swego kochanka, i zstępuje za nim do „krainy z której nie ma powrotu”, by sprowadzić go jednak z powrotem na ziemię. W Arralu upokorzona przez władczynię podziemia, Isztar obciąża ją zarzutem, że z jej powodu ustalo na ziemi życie. Nawet bogowie zmartwieni są tym zmarciem i pomagają bogini Isztar w zbudzeniu z martwych Tammuza. Odtąd — zgodnie z wolą bogów — Tammuz przez pół roku miał przebywać na ziemi a przez drugie pół roku w podziemiach, co symbolicznie przedstawia los ginącej i ożywającej na nowo -vegetacji.

JAN BOGUSŁAWSKI



logii uniwersytetu berlińskiego, w r. 1924 został profesorem nadzwyczajnym we Frankfurcie nad Menem. Na skutek swej nieprzejednanej postawy wobec gwałtów dokonywanych przez władze nazistowskie został pozbawiony stanowiska profesora, wyjechał do Stanów Zjednoczonych A.P. i tam wykładał w Nowym Jorku w Union Theological Seminary. Zmarł w październiku 1965 r.

Paweł Tillich nie stworzył żadnej szkoły teologicznej jak uczynili to współcześni mu Barth i Bultmann. Należał do teologów, którzy wiążą silnie teologię z filozofią.

Dietrich Bonhoeffer (1906—1945) jest czwartym, oryginalnym protestanckim myślicielem, przedstawionym przez autora omawianego przez nas dzieła. Jest on uważany za prekursora, tzw. „chrześcijaństwa świeckiego” albo też „chrześcijaństwa bezreligijnego”. Bonhoeffer zawarł swe poglądy w niewielkiej książeczce pt. „Opór i poddanie” pisanej w czasie dwuletniego pobytu w więzieniu za udział w ruchu oporu przeciw Hitlerowi. Więzienie zakończyło się zamordowaniem Bonhoeffera przez nazistów w obozie koncentracyjnym w Flossenbargu w kwietniu 1945 roku.

Poglądy teologiczne więźnia i męczennika obozu koncentracyjnego zmierzają do wykazania, że epoka religii mija, zbliżamy się do „końca religii”, do epoki zupełnie bezreligijnej; ludzie tacy, jakimi dziś są, nie mogą być

po prostu religijni. Dokonane zeświecczenie jest rzeczą oczywistą i ostateczną. Religie chrześcijańską przyrównuje do odzienia, które zostało całkowicie zużyte. Ponieważ kończy się epoka religii, dlatego teologia, nie rezygnując wcale z tradycyjnych pojęć biblijnych, powinna je interpretować w sposób niereligijny.

W r. 1964 ukazała się książka czterdziestoletniego profesora teologii systematycznej w Bonn, Jürgena Moltmanna pt. „Teologia nadziei”. Praca ta osiągnęła sześć wydań w przeciągu paru lat. Tak żywe zainteresowanie pracą pochodzi stąd, że autor nie napisał jeszcze jednej monografii o nocie nadziei chrześcijańskiej, lecz usiłował ująć całą teologię chrześcijańską z punktu widzenia nadziei.

Szóstym teologiem, przedstawionym w książce o teologii protestanckiej XX wieku jest Reinhold Niebur, protestant amerykański. Zajął się on w sposób szczególny problematyką społeczną w związku z czym powołano go w r. 1928 na stanowisko profesora etyki społecznej do Union Seminary w Nowym Jorku. Zainteresowania zagadnieniami społecznymi wynikły zapewne z powodu pracy od r. 1915 wśród robotników w Detroit. Młody pastor od samego początku interesował się dołą robotników i działał w kierunku poprawy ich losu. Poglądy teologiczne Niebura były mocno podbudowane anglosaskim pragmatyz-

mem. „Królestwo Boże” na ziemi — to nic innego jak „idealne społeczeństwo”. W społeczeństwie tym — jak twierdził — prędzej czy później wszyscy ludzie staną się braćmi nie szanującymi się wzajemnie. W dziełach Niebura, podobnie jak w dziele Moltmanna bardzo wyraźnie zaznaczają się wpływy marksizmu.

Przytoczona pokrótce treść książki o teologii protestanckiej XX wieku nie wyczerpuje nawet w 10% bogatej problematyki w niej zawartej. Autor pracy podjął niebywały trud, aby Czytelnikowi polskiemu dać do ręki książkę omawiającą cały szereg problemów teologicznych, poruszanych przez tak wybitnych myślicieli. Trud ten jest tym większy, że dzieła omawianych teologów są dostępne tylko w językach obcych i ani jedno dzieło nie zostało przetłumaczone na język polski. Mamy nadzieję, że nasza relacja zachęci Czytelników do przestudiowania całej książki, gdyż informuje ona dobrze, fachowo, ciekawie i źródłowo o teologii protestanckiej XX wieku. Na końcu książki dołączona jest bibliografia polskich publikacji i opracowań z zakresu współczesnej teologii protestanckiej, a po każdym rozdziale przytoczona jest obszerna literatura obcojęzyczna. Ks.E.B.

* J. Karol Karcki, „Teologia protestancka XX wieku”, Warszawa 1971 r., „Wiedza Powszechna” (Biblioteka Wiedzy Współczesnej) „Omega” nr 208, s. 176, nakład 4275 egz., cena zł 15.—



Scena z filmu „Wezwanie”,
reż. Wojciecha Solarza.

ZASADZKI WIEJSKIEGO TEMATU

Zadnemu z naszych reżyserów nie udało się dotąd stworzyć dobrego filmu o polskiej wsi. Nieraz już próbowano się zastanawiać dlaczego? Przecież piękne tradycje w naszej kulturze posiada ten temat, począwszy od staropolskich sielanek i skotopasek, gdzie wieś stanowić miała wyobrażenie szczęśliwości życia na łonie natury. Krytyczny ton, jaki pojawia się np. w wierszach Szymonowica, to tylko wyjątek potwierdzający regułę.

Zaczynam „od początku” nie bez określonej przyczyny; przypomnienie to uzmysławia bowiem pewną prawidłowość, zachowaną przez wielowiekową tradycję, mianowicie tendencję do odrealnienia wsi, nadania jej nowych symbolicznych znaczeń. Ta deformacja obrazu wsi, służąca różnym celom, zmiennym w kolejnych okresach rozwoju polskiej literatury wystąpiła nawet w utworach, które zyskały rangę dzieł najwybitniejszych. Przenoszenie akcji na teren wsi służyć miało często kroć zaostreniu przedstawianego dramatu, wieś, widziana jako enklawa zamieszkała przez ludzi powodowanych pierwotnymi instynktami, to miejsce gdzie konflikty jawić się mogły w czystej, krańcowej postaci. Toteż bez trudu doszukać by się można w rozlicznych utworach o wsi klasycznych proveniencji, dramatów wielkich uczuć, opisów ludzkich namiętności: miłości, zdrady i kary.

Wsi poświęcona jest jedna z najlepszych naszych powieści, „Chłopi” Reymonta, za którą autor otrzymał nagrodę Nobla. Jeszcze w okresie międzywojennym wieś jako temat i wieś jako środowisko twórcze odgrywała ważną rolę w życiu literackim kraju.

Po drugiej wojnie temat wiejski — w okresie realizmu socjalistycznego — rozłożony został na nie skończoną ilość motywów i wątków, a naszkicowane wzorce bohaterów: „kulaka”,

„biedniaka” i „średniaka” przekalkowywano w kolejnych powieściach. W każdej — fabuła zmierzała nieuchronnie do happy endu: kulak-dywersonant zostaje zdemaskowany, zjednoczeni w wyniku walki z reakcją „biedniacy” podejmują decyzję o utworzeniu spółdzielni produkcyjnej i „elektryfikacji” wsi. Filmy z tego okresu („Jasne Łany”, „Gromada”, „Trudna miłość”) były wyrażoną w innym tworzywie realizacją tych samych schematów i uproszczeń.

Jeżeli mówi się o zależnościach polskiego filmu od literatury, to przypadek tematu wiejskiego jest argumentem na poparcie tej tezy.

Ostatnie lata nie przyniosły, mimo licznej mnogości, znaczących książek o współczesnej wsi. Kinematografia również nie dostarcza przykładu sukcesu. Łatwiej już byłoby mówić o pewnych nowych zjawiskach na terenie literatury. Twórcą wyrastającym ponad przeciętność jest np. Julian Kawalec, autor „Ziemii przypisanego”, „Tańczącego jastrzębia” i innych. Pisarz rejestruje zmiany zachodzące na współczesnej polskiej wsi, w psychice ludzi poddanych działaniu wielkich przemian.

Film od dawna interesuje się prozą Kawalca. Ale, niestety filmowi daleko do walerów literackich pierwowzorów. Tak było w wypadku filmu „Głos ma prokurator” zrealizowanego przez Włodzimierza Haupego według powieści „Ziemii przypisany”. Za niepowodzenie uznać trzeba tak samo obraz „Wezwanie”, który oglądać możemy właśnie w kinach.

Film zrealizował Wojciech Solarz według własnego scenariusza napisanego na podstawie jednej z ostatnich powieści Juliana Kawalca pt. „Wezwanie”. Zainteresowanie książką jest zrozumiałe, jest to bowiem jedna z najlepszych

pozycji, jakie napisał Kawalec. Autor przedstawia tutaj, „koniec” pewnej wiejskiej rodziny rozpad utrwalonej wielowiekową tradycją struktury rodzinnej, poddanej niszczącemu działaniu postępu. Kawalec dostrzega obok niewątpliwych zysków również straty, jakich nie mogą się ustrzec bohaterowie przeobrażający nagle swoje życie „wzywani” do nowego. Każdy z członków rodziny Zawadów, przedstawionych w książce i filmie, zdeterminowany jest przez inną „wezwanie”, inną konieczność. Wszyscy z zachłannością przyjmują to, co niesie postęp, wychylają się z nadzieją w przyszłość, łączą z nią przymiotnik, „lepsza”. Tylko najmłodszy syn, samorodny artysta-rzeźbiarz nie znajdzie miejsca w nowych warunkach, poddany — jak w klasycznej tragedii — działaniu fatalnej siły, zginie. Popelni samobójstwo. Nie było to jednak samobójstwo, tak jak je rozumiemy, to raczej poddanie się, uległość wobec konieczności nie do uniknięcia. Dopiero teraz — pozbywszy się nieprzydatnego „odmieńca” — rodzina może przenieść się do miasta.

W książce zostało to wszystko opowiedziane pięknym wystylizowanym językiem. W filmie zabrakło przede wszystkim jednolitej koncepcji, która w powieści scaliła szereg wątków. Zbyt wiele w filmie scen luźnych, niejednorodnych stylistycznie.

Nie wiem, czy warto obciążać winą za te niedoskonałości reżysera, który wykazał wiele inwencji. Warto natomiast zastanowić się, czy w ogóle jest możliwy film według Kawalca. Czy jego proza przetłumaczalna jest na język filmu. Opowiedzenie samej fabuły, jak w wypadku „Wezwanie” mija się z celem. Przydałby się po prostu oryginalny scenariusz... Ale brak scenariuszy to już bolećka całej naszej kinematografii.

ZDZISŁAW PIETRASIK

RATUNKU!

GINIE MIASTO

Jest jedno jedyne. Daremne byłoby szukanie drugiego takiego miasta na świecie, zbudowanego na 118 wysepkach, posiadającego 160 kanałów, przeszło 400 mostów, ponad 100 kościołów i wieleset pałaców, których historia sięgałaby niejednokrotnie XIII wieku. To wszystko tworzy niepowtarzalne piękno. Wenecja, której w najbliższej przyszłości grozi zagłada. Wyrok śmierci wydała na nią natura.

Już od dawna prasa włoska biła na alarm, że miasto dożów pochłonięte zostanie przez morze. Ostrzeżenia te jednak

ny niegdyś raz na czterdzieści lat, obecnie całkowicie znajduje się pod wodą raz na miesiąc, a z pewnej jego części woda nigdy już nie odpływa. Podstawy kolumnady słynnego Pałacu Dożów z XIV wieku zatopione są na głębokości 1,5 m, podobnie jak fundamenty większości pałaców i kościołów. W okresie ostatnich dziesięciu lat miasto trzydzieści trzy razy nawiedziła powódź, zawarta zaś w wodzie morskiej sól za każdym razem bardziej przeżera mury i drzewo. Grunt, na którym wzniesiona została Wenecja, jest zarówno nietrwały jak

pałacach, powolnemu zniszczeniu spowodowanemu wilgocią, ulegają dzieła takich mistrzów jak Bellini, Tiepolo, Tintoretto i in. Według opinii naukowców, za dwadzieścia pięć lat runą monumentalne ruiny Lizypa, stanowiące najwspanialszą ozdobę głównego wejścia do katedry świętego Marka. Zgodnie ze starą legendą, ma to być początkiem całkowitej zagłady miasta, które za patrona obrało sobie tego świętego.

Wszystko to powoduje powolną na razie ewakuację ludności. Rocznie opuszcza miasto około 3,5 tys. jego mieszkańców, wskutek czego trzy tysiące mieszkań stoi pustką, a 21 proc. domów nie nadaje się już do remontu.

Czy dla Wenecji nie ma ratunku? Eksperti UNESCO opracowali projekty uratowania tego miasta, na co potrzebna jest jednak niebagatelna kwota — pół miliarda dolarów.

Na uwagę zasługuje koncepcja Polaka, dr. Dzisława Bąkowskiego, który proponuje zbudowanie systemu tam chroniących Wenecję przed wodą zanieczyszczoną odpadami przemysłowymi. Następnie należałoby przy pomocy pomp obniżyć poziom wody w lagunie, i wówczas przystąpić do konserwacji zabytków. Inny projekt inż. Morana, przewiduje zastosowanie tzw. metody elektrodrenaży. W tym wypadku działanie elektrod polegałoby na utlenianiu wilgoci. Metoda ta znakomicie zdała egzamin. Mianowicie, poddany został próbom pewien pałac. Zawarta w jego murach wilgoć zmniejszyła się w ciągu 14 dni o blisko jedną trzecią.

A więc jest nadzieja na uratowanie Wenecji. Potrzebne są tylko pieniądze.

Oprac. J. NOWAK



1. Wenecja — kościół św. Karola.

uważano za chwyt reklamowy mający na celu przywabienie jeszcze liczniejszych rzesz turystów odwiedzających i tak tłumnie Wenecję.

Na szczęście alarmami zainteresowała się Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (w skrócie zwana UNESCO), której eksperci poświęcili dwa lata na dogłębne przebadanie sprawy. Treść ich raportu była tragiczna. W wyniku badań ustalono, że poziom morza podnosi się systematycznie o kilka milimetrów rocznie, a co za tym idzie, w połowie przyszłego stulecia woda całkowicie pochłonie miasto. Po dwustu wiekach istnienia i świetności, Wenecja, perła Adriatyku, znajdzie się pod powierzchnią morza.

Niebezpieczeństwo dawało o sobie znać od dawna. Jeszcze przed czterdziestu laty, wody laguny w szczytowych momentach przyływu, podnosiły się do wysokości 1 metra zalewając około 15 proc. terenu miasta, to lat temu dwadzieścia morze zalało już 30 proc. Plac św. Marka zalewa-

i grząski, co przyczynia się do zapadania budynków i obsuwania fundamentów.

Nie tylko jednak morze jest groźnym przeciwnikiem tego miasta. Zagrożenie niosą również jego zakłady przemysłowe, przede wszystkim zaś petrochemiczne i metalurgiczne. Ścieki ich bowiem obracają kanały Wenecji, po których krążą tramwaje, wodne, motorówki i rzadkie, a tak romantyczne gondole, w kanały ściekowe. Tłuste plamy oliwy i smarów zamieniają wody Adriatyku w brudną, zawieszoną ciecz wydzielającą wielkie ilości szkodliwych gazów. Dla przykładu warto dodać, że jedna z największych fabryk wyrzuca rocznie w atmosferę 15 tys. ton kwasu siarkowego, który z deszczem opada na miasto. Wszystko to sprawia, że Wenecja traci co roku 6 proc. dzieł sztuki w marmurze, 5 proc. fresków i 3 proc. obrazów.

Następuje powolny rozpad budynków kościelnych. Najbardziej z nich zniszczony jest kościół Santa Salute, na remont którego potrzeba 6 mln dolarów. W czterystu

2. Portal kaplicy Zbawiciela — w Wenecji.



RADZI WALCZYMY Z ODMROŻENIAMI

Nadeszła zima z wszystkimi swymi urokami, z iskrzącym się w słońcu śniegiem, z drzewami pokrytymi sadzią. Czekają sanki, narty, łyżwy, zabawy na śniegu, kuligi. Ale każdy medal ma dwie strony. Zima też przynosi z sobą swoiste przykre doznania. Mam na myśli odmrożenia i te świeże, i te stare, odnawiające się co roku, gdy tylko słupek rżący na termometrze spadnie poniżej zera.

Najłatwiej odmrożeniom ulega twarz, a szczególnie nos i uszy, oraz dłonie i stopy. Jeśli chodzi o twarz i uszy, undparniają i hartują skórę kąpiele w chłodnej wodzie. Rano i na wieczór po umyciu w ciepłej wodzie zmywamy twarz chłodną wodą, pocierając szorstką rękawiczką kąpielową, lub myjką aż do zaróżowienia się naskórka. Potem dokładnie osuszamy skórę ręcznikiem. Po takim zabiegu poranym, przed wyjściem na dwór wklepujemy w skórę odrobinę tłustego kremu. Panie mogą dodatkowo trochę twarz przypudrować. Warstwa kremu, czy kremu i pudru, tworzy maseczkę chroniącą skórę przed bezpośrednim działaniem wiatru i mrozu.

Ręce w okresie zimy powmno się myć zawsze w ciepłej wodzie i bardzo dokładnie wycierać. Po umyciu wskazane jest wetrzec w skórę dłoni trochę tłustego kremu, lub wazelinę.

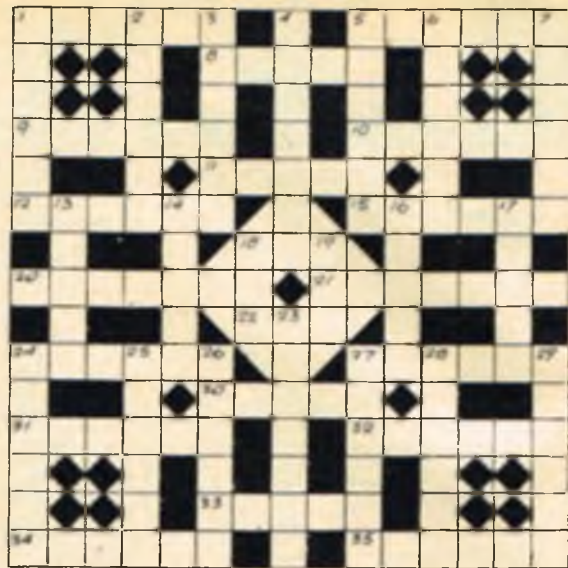
Spróbujemy domowych sposobów. Jeśli chodzi o stopy i dłonie, skuteczne są tzw. kąpiele naprzemiennie. Stosujemy je wieczorem. Przygotowujemy dwie miski, w jedną nalewamy 3—4 litry zimnej wody, w drugą tyleż samo gorącej. Lepiej jeszcze, zamiast gorącej wody, przygotować sobie do kąpeli gorącą napar z ziół. Garść zmieszanych ziół: rumianku, mięty i dziurawca zaparzamy trzema litrami wody wrzącej. Po odciedzeniu wlewamy do miski, dodając 1 litr wody chłodnej. Kąpiel naprzemienną zaczynamy od zanurzenia dłoni, czy stóp na 1—2 minuty w wodzie zimnej, po upływie tego czasu, nie osuszając, przekładamy dłonie, czy stopy do miski z gorącą wodą, lub gorącym naparem z ziół, też na 1—2 minuty, po czym znów do zimnej i tak da-

lej, na zmianę. Zabieg, który nie powinien trwać dłużej niż 10 do 15 minut, kończymy zawsze w zimnej wodzie. Następnie bardzo dokładnie osuszamy stopy, czy dłonie i wcieramy w nie odrobinę maści kamforowo-ichtiolowej (kupić ją można bez recepty) w każdej aptece. W okresie kuracji, to znaczy przez cztery tygodnie, powinno się sypiać w bawełnianych skarpetkach i rękawiczkach. Przy odmrożeniach twarzy, lub uszu zamiast kąpeli naprzemiennych stosujemy, w ten sposób, naprzemiennie, raz zimne, raz gorące okłady. Jedyną różnicą jest przygotowanie naparu z ziół — zamiast mieszanego ziół, w tym wypadku przygotowujemy napar z samego rumianku. Po skończonym zabiegu naprzemiennych okładów, wcieramy wklepując końcami palców w skórę twarzy i uszy maść tranową. Okłady, podobnie, jak kąpiele stosujemy tylko na noc. Odmrożone stopy można również kąpać w wodzie po ugotowanych ziemniakach. Dwa-trzy litry wody, odcedzonej po ugotowaniu ziemniaków, wlewamy do miski dodając łyżeczkę boraksu (do nabycia w drogeriach). Kąpiel trwać powinna 15—20 minut, w miarę stygnięcia płynu uzupełniamy go gorącą wodą. Po kąpeli oplukujemy stopy chłodną wodą i wcieramy w nie maść kamforowo-ichtiolową. Jeśli te proste zabiegi nie dadzą poprawy, konieczna będzie pomoc lekarza.

A co robić z najświeższym odmrożeniem? Wracamy z mrozu do mieszkania i widzimy, że nasze palce, nos czy uszy są zbielełe, niewrażliwe na dotyk, czy szczypanie. Będem wówczas jest ogrzewanie się przy gorącym piecu, czy wkładanie rąk do gorącej wody. Przeciwnie, świeżo odmrożone miejsca należy nacierać tak długo zimną wodą, czy nawet suchym śniegiem, aż skóra wyraźnie się zaczerwieni i odczuje się ciepło. A potem leczymy tak jak podawaliśmy wyżej.

A. MALUSZYŃSKA

KRZYŻOWKA (65)



POZIOMO: 1) bardzo wysoki rejestr głosów męskich, 5) tajemnica, 8) zabytkowy przedmiot, 9) nasz słynny żeglarz, 10) stagnacja, 11) płaskodenna łódź przewozowa, 12) miejsce kolejne na liście klasyfikacyjnej, 15) stop miedzi z cynkiem, 18) ciało lotne, 20) reżyser filmu „Życie rodzinne”, 21) część, składnik, 22) w zodiaku, 24) kompozytor operetki „Księżniczka czardasza”, 27) pakiet, 30) dychawica, 31) odpoczynek, 32) ozdobne powinszowanie, 33) wyżyna na której leżą Indie, 34) druga nużąca wypowiedź, 35) egzotyczny huragan.

PIONOWO: 1) nieoczekiwany wybieg, podejście, 2) czołówka czołówki kolumny wojskowej, 3) sproszkowany tytoń, 4) dział mechaniki, 5) krasnoludek, 6) spółdzielnia spożywców, 7) taniec słaski, 13) lek, niepokój, 14) otyłość, 16) dramat muzyczny, 17) poeta polski używający pseudonimu „El.y”, 18) ptak, 19) apel, 23) miłośniczka piekna, 24) dęty instrument muzyczny, 25) ziarno do ziarnka, 26) uchwyt, rękojeść, 27) gra z kijem, 28) harcerskie pozdrowienie, 29) przywódca kozacki.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 65”. Do rozlosowania: nagroda — niespodzianka

Rozwiązanie krzyżówki nr 59.

POZIOMO: przebój, ferment, Ami, klangor, Lumiere, wiatrak, rekin, batóg, inwazja, sanie, rumak, abnegat, pomolog, Rumunia, era, lokator, żaluzja.

PIONOWO: pikador, znaczek, jarka, filar, element, trening, winieta, trwanie, kabaret, Ewa, osa, skalpel niesmak, majonez, komnata, Niger, garaż.

W tymże rogu stał wielki stół, przy niedzieli nakryty obrusem z grubego, czystego płótna. Na obrusie leżał potężny, płaski bochen chleba, leżały łyżki drewniane i aluminiowe, widelce, noże i sól w zielonej masełnicze, której przykrywką wyobrażała owcę z jagniętami.

Pod ścianami biegła szeroka ława, a nad nią półki przykryte gazetami powycinanymi w ząbki. Na półkach stały misy, dzbany, kubki, talerze, garnki emaliowane i sagany, a na honorowym miejscu sześć rondli miedzianych, błyszczących ostrą metalową czerwień.

W izbie było sześć osób. Jedna stara zgarbiona baba, dwie dość młode jeszcze kobiety i blada dziewczynka o pięknych czarnych oczach, wyglądająca na lat trzynaście. I dwaj mężczyźni: tegi rudy chłop o szerokich barach, siedzący skromnie przy drzwiach i młody wysmukły brunet, w którym przybyły od razu domyślił się syna gospodarza. Wasila — Wasil siedział na ławie za stołem, podparty na łokciu i patrzył w okno. Wejście ojca i nieznajomego nie przerwało mu smutnych rozmyślań.

Natomiast baby zakotłowały się i zakrzętały do podawania. Po chwili już dymyły na stole dwie misy: jedna z tłustym barszczem, tego zabielanym, druga z gotowanymi kartofłami.

Dla Prokopa i dla Wasila postawiono głębokie fajansowe talerze. Reszta miała jeść z wspólnych mis. Stary usiadł na honorowym miejscu pod obrazami, szeroko przeżegnał się, inni poszli jego śladem i po chwili w izbie rozległo się smakowite siorbanie. Obecność nieznajomego gościa nikogo tu nie zdziwiła. Nieraz się zdarzali. Nikt też nań nie zwrócił szczególnej uwagi. Między sobą z rzadka przerywali się urywanymi zdaniem, raz polskimi, raz białoruskimi, jak wszyscy w tych

stronach. Wkrótce misy opróżniły się i stara gospodyni, nazywana „matką Agatą”, zwróciła się do jednej z kobiet:

— Nuże Zonia! Co, zaczadziłaś? Ruszże się!

Zonia, wysoka, szerokobiodra baba poderwała się, chwyciła puste misy i pobiegła do pieca. Wzięła stojący w kącie uchwyt na długim kijku, szybko wsunęła go do rozpalonej czeluści i wydobyła z niej sagan. Jej zdrowe pucułowane policzki zaczerwieniły się od ognia, a gdy wracała z pełną misą, musiała ją trzymać w wyciągniętych rękach: miała wyjątkowo duże i pełne piersi.

Po barszczu przyszła kolej na mięso, gotowaną wieprzowinę, pokrajaną w kawałki wielkości pięści, tłustą i przerastałą.

— Olga — zaskrzeczała niecierpliwie matka Agata, zwracając się do drugiej kobiety. — Odkrojże bratu chleba! Nie widzisz!

Olga, szczupła i zwinna sięgnęła po bochenek, uniosła go lekko, oparła o siebie i odcięła długą, cienką i równą kromkę.

— I mnie chleba, mam — upomniała się dziewczynka nazywana Natalką.

— I człowiekowi nie zapomnij — burknął Prokop.

Olga zerknęła na gościa i położyła przed nim taką zgrabną kromkę.

— Dziękuję — powiedział, a ona zaśmiała się i kiwnęła głową.

— Nie ma za co.

— Z daleka jesteś?

— Z daleka, z Kalisza.

— To i w Wilnie byłeś?

— A byłem!..

— Widziałem. Tam obraz Matki Boskiej, cudowny obraz.

Prokop spojrzął na syna spode łba i znowu spuścił oczy:

— Każdy wie, że tak jest — mruknął.

— A ty cudy sam widziałeś? — zagadnął Wasil.

— Widzieć nie widziałem, ale ludzie opowiadali. O różnych cudach.

— A na przykład, zrób łaskę, opowiedz.

— Ja tam takich rzeczy nie umiem — zastanowił się gość — ale co słyszałem, jak potrafię powtórzyć.

— Powtórz, powtórz — przysunęła się doń mała Natalka.

Zaczął niechętnie mówić o matce, której bliźnięta urodziły się martwe, o kupcu, które-

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



mu towar złodzieje ukradli, o bluźniercy, któremu język usechł, żołnierz, któremu na wojnie obie ręce urwało, a wszystkim Ostrobramska pomogła.

Skończyli właśnie jeść i kobiety zabierały się do sprzątanía, ale stanęły nieruchomo, zaśłuchane w słowa opowiadającego. On zaś, z natury widać milczek, mówił cicho i krótko.

— Dużo i innych cudów nasłuchałem się. Wszystkiego nie pamiętam — zakończył.

— Ale to przecież katolicki obraz? — zapytała Zonia.

— Katolicki.

— Interesuje mnie — odezwał się Wasil —

Rozmowy z czytelnikami

Franciszek J. Katowice

Pisze: „Bardzo często czytam wasze pismo i z zadowoleniem przyznaję, że winno ono być w każdym mieszkaniu, czego wam serdecznie życzę. Przy okazji proszę Redakcję o krótką charakterystykę wszystkich papieży począwszy od Piotra I oraz o podanie ich przynależności narodowej”.

Dziękujemy za słowa uznania dla „Rodziny”. Jeśli chodzi o papieży to zastanowimy się na kolegium redakcyjnym nad Pańskim projektem i kto wie, czy go nie zrealizujemy. Myśl jest dobra, realizacja nieco trudniejsza, bo trzeba będzie zarezerwować sporo miejsca w „Rodzinie” dla wszystkich papieży. Pozdrawiamy.

Czytelnik z Jarosławia

„Jestem z metryki rzymskokatolikiem, ale jestem w zupełności po stronie Kościoła Polskokatolickiego. Niestety nigdzie w pobliżu nie ma waszej świątyni, a jazda do odległej miejscowości wymaga trudu i kosztów. Jako wasz zwolennik mam prawo i obowiązek zwrócić Wam uwagę na niektóre błędy. Ostatnio w 46 numerze „Rodziny” umieściliście napis: św. Tobiasz i anioł”. Przypominam Wam, że Kościół rzymskokatolicki uważa za świętych ze Starego Testamentu tylko św. Elżbietę, św. Annę i św. Józefa oraz św. Jana Chrzciciela, ale o św. Tobiaszu nikt nie słyszał. Może jeszcze Mojżesza wymienicie jako świętego? Ludzie ocytani, w tym księża rzymskokat. śmieją się z was jako nie znających Pisma św.”

Dziękujemy za życzliwą uwagę. Pomyliliśmy się rzeczywiście z tym, „św. Tobiaszem”, ale pomyłka to drobna. W Starym Testamencie wszystkich Patriarchów i Proroków uważa się za mężów świętych, choć się tak nie mówi i nie pisze np. św. Abraham, św. Jeremiasz. Księżom rzymskokatolickim, którym sprawiliśmy radość naszym błędem, proszę powiedzieć, że papieży poważniej się pomylili, bo w kalendarzu świętych umieścili takie osoby, które w ogóle nie istniały a sprostowali ten błąd dopiero w ostatnich czasach. Pozdrawiamy.

Elżbieta S. Komorów

„Nie jestem wyznawczynią Kościoła Narodowego, ale od czasu do czasu kupuję „Rodzinę”. Chciałabym wiedzieć: dlaczego i jak powstał ten Kościół, jakie są jego zasady i idee?”

Na pytanie to spróbujemy odpowiedzieć krótko, bo już niejednokrotnie pisaliśmy o tym w „Rodzinie”. Kościół Narodowy został zorganizowany w r. 1897 w Stanach Zjednoczonych A. P. przez Ks. Bp. Franciszka Hodurę. Przyczyną powstania Kościoła było niezadowolenie Polaków ze stosunków kościelno-społecznych w USA. Irlandzcy i niemieccy biskupi i proboszczowie zbyt obcesowo traktowali Polaków, wyciągali od nich pieniądze, ale nie pozwalali im pielęgnować mowy, ojczystej i kultury narodowej. Podejmowali próby wynarodowienia Polaków. Stąd bunt i chęć zorganizowania własnego, wolnego, niezależnego Kościoła. W latach dwudziestych naszego XX wieku zorganizowano Kościół Narodowy na

ziemiach polskich. Kościół ten nie uznaje, podobnie jak ewangelicy i starokatolicy, prymatu papieskiego i nieomyślności papieskiej, słowem nie podlega Rzymowi. Wyznawców swych wychowuje w duchu wolności religijnej, zaszczepia w nich idee zdrowego patriotyzmu i pragnie, aby Polacy znaleźli własną, polską drogę do Boga, drogę zgodną z ich mentalnością, z ich odrębną kulturą rodzimą tak, by również w dziedzinie religijnej nie byli stale uzależnieni od wzorów obcych. Ks. Bp Franciszek Hodur pragnął, aby Kościół Narodowy był inny od wyznań ewangelicznych, od Kościoła prawosławnego, anglikańskiego, starokatolickiego, rzymskokatolickiego itp. Chciał zorganizować dla Polaków Kościół polski, choć wsparty korzeniami o najstarszą tradycję chrześcijańską.

Sprawa z wieżą Babel przedstawiała się następująco: w miastach nad Eufratem i Tygrysem wznosiły się ogromne, wysokie budowle wznoszące się kondygnacjami ku górze. Na świątyni, zwężonym wierzchołku tych piramid stała zazwyczaj mała świątynia poświęcona miejscowemu bóstwu. W VII wieku przed Chrystusem król babiloński Nabopolassar przystąpił do restauracji jednej z tych budowli i zmusił do pracy przy niej wielu ludzi z różnych narodowości. Wśród nich z pewnością ciężko pracowali Hebrajczycy i zachowali w pamięci tę uciążliwą niewolę, a temu pełnemu gorczy wspomnieniu dali wyraz w opowieści o wieży Babel.

Zenon Kosidowski w „Opowieściach biblijnych” zwraca uwagę,

na to, że nazwa „Babilon” oznaczała w języku babilońskim „brama-boga”, a w jęz. hebrajskim podobne słowo „balal” oznacza czynność mieszania w wyniku podobieństwa dźwiękowego obu słów Babilon łatwo mógł się stać symbolem chaosu językowego na świecie, zwłaszcza że był miastem wielojęzycznym.

Pisze Pani: „Nie rozumiem — czy Jahwe nie chciał (mieszając języki), aby ludzie się rozwijali, potężniali. Czy zależało mu na tym, żeby zawsze pozostali nierozumni? A więc ten Jahwe był jakiś mało boski, zazdrosny, nieżyczliwy, co kłóci się z moim pojęciem Boga...”

Ostatnie zdanie listu... „co kłóci się z moim pojęciem Boga...” jest kluczem do rozwiązania wielu zagadek St. Test. Właśnie Hebrajczycy, jak wszyscy im współcześni, na setki lat przed naszą erą, mieli zupełnie inne pojęcie Boga. Jahwe — Bóg ludu hebrajskiego — był raz miłosiernym, sprawiedliwym, ale innym razem mściwym, zazdrosnym, okrutnym. Na faraona egipskiego spuścił całą masę nieszczęść, plag, a potem pogrążył go z wojskiem w głębinach morza. Ten Jahwe kazał wycinać w pień ludność zdobytych miast, żeby „naród wybrany” mógł się dostаточно urządzić w ziemi obiecanej. Słusznie Pani pisze, że nie może w takiego Boga wierzyć. Bo też z pewnością Pan Bóg nigdy takim nie był i nie jest, ale tak sobie Hebrajczycy wyobrażali swego Boga. Później prorocy starali się oczyścić pojęcie Boga, ale nigdy im się to w pełni nie udało. Prosty, pasterski, lud nie myślał zbyt wzniośle. Pojęcie Boga jako dobrotliwego, miłosiernego Ojca, nie przemawiało do umysłu nomadów.

Pozdrawiamy
KS. E.B.

czy Ona i ludziom innej wiary pomaga, na ten przykład prawosławnym?

— Tego nie wiem — wzruszył ramionami gość — ale tak myślę, że byle tylko był dobry człowiek, to każdemu pomoże.

— Byle, wiadomo, chrześcijanin — gniewnie poprawiła go matka Agata. — Nie powiesz przecie, że pomogłaby Żydu!

— Żydu? — odezwał się basem milczący dotychczas rudy parobek. — Na Żyda Ona jeszcze by cholerę zesłała. I taki skutek.

Zaśmiał się głośno i klepał się po kolanach.

miesz się, poprawisz mi rewolwer. Zaciął się i kurek nie podnosi. Diabeł w niego jakiś wstąpił.

— O nocleg prosilem; pozwolili to i przeocuję. A rankiem chętnie zobaczę. Trochę umiem ślusarki.

— To i podziękuję tobie.

— A nie trzeba. I tak za gościnność chciałbym się wyplacić. Dobrzy to ludzie.

Parobek potwierdził. Ludzie szczerzy, nic im zarzucić nie można. Stary wymagający i surowy, ale sprawiedliwy. Ostatniego grosza

z człowieka nie wyciągnie i ostatniego potu nie wycisnie. Chociaż opowiadali o nim, że rodzonego brata z torbami puścił i że ten dzieci mu przeklął. Ale nie wiadomo jak tam było, bo było już dawno. Więcej jak czterdzieści lat temu. A co do przekleństwa to może i było, bo w dzieciach Prokopowi się nie powiodło. Najstarszy syn utonął, średni na wojnie zginął. Została po nim tylko wdowa, taż właśnie Zonia, że z biednych była, to już u świekrów po śmierci męża została. Zdrowa baba i młoda jeszcze. Niejedną dziewczuchę zakasuje. Stara Agata jej nie lubi.

Stary Prokop wstał i przeżegnał się. Było to sygnałem dla pozostałych. Kobiety wzięły się do mycia naczyń. Mężczyźni wyszli przed dom oprócz Wasila, który został przy stole. Mielnik wypalił fajeczkę, po czym przyniósł sobie kożuch, rozesłał go pod kłosem na trawie i położył się, by zażyć drzemki po sutym obiedzie.

— Ja tu za robotnika służę — zagał rozmowę rudy chłop, zwracając się do siedzącego obok przybysza. — Już szósty rok służę. Dobry młyn. A ty z fachu kim będziesz?

— Ja bez fachu. Różne roboty znam...

— Jakbyś tu na noc został, a rankiem miał ochotę, to jeżeli na ślusarskiej robocie rozu-



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.
Redakcja Kolegium.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12.
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”.
Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozajtyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.
Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wkłoslodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

(17) (c.d.n.)

JÓZEF ZOSTAJE RZĄDCAĄ EGIPTU



„I POWIEDZIAŁ FARAON JÓZEFOWI: OTO USTANAWIAM CIĘ RZĄDCAĄ CAŁEGO EGIPTU. PO CZYM FARAON ZDJĄŁ SWÓJ PIERŚCIEN Z PALCA I WŁOZYŁ GO NA PALEC JÓZEFOWI I KAZAŁ GO OBLEC W SZATĘ Z NAJCZYSTSZEGO LNU, A POTEM ZAWIESIŁ MU NA SZYI ZŁOTY ŁAŃCUCH. I KAZAŁ GO OBWOZIĆ NA DRUGIM SWYM WOZIE, A WOŁANO PRZED

NIM „ABREK”. FARAON USTANAWIAJĄC JÓZEFOWI NAMIESTNIKIEM CAŁEGO EGIPTU, RZEKŁ DO NIEGO: JA JESTEM FARAONEM, ALE BEZ TWJEJ ZGODY NIKT NIE OŚMIELI SIĘ CZEGOKOLWIEK PRZEDSIĘWZIĄĆ W CAŁYM KRAJU EGIPSKIM” (RODZ. 41, 41–44).